№ 187 — Rocznik XIII. Piątek, 18 sierpnia 1871

Odpowiedzialny za redakcyą Edwarit Michałek w Poznaniu.
Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: róg ul. Rycerskiéj i ś. Marcina No. 67.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr (incl. stów.)
Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 do'.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach związku pocztowego niemiecko-austryackiéj najemcowie urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko biura ajencyjne, za których pośrednictwem (np. Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika.
Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i tylko zamówione.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj." — W Paryżu (przyjmują przedpłatę *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, *A. Retemeyer, H. Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Buku: *St. Bajoński*, w Bydgoszczy: *Tomas Sniegocki* w Gnieźnie: *A. Wierzbicki* w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Smiglu: *T. Radkiewicz*.

## POZNAŃ, 17 sierpnia.

Zjazd Polaków we Lwowie, jak to dziś już jest dowiedzionem, odpowiedział całkiém naszym oczekiwaniom i nawet pod względem liczby przybyłych na to narodowe święto gości ze wszystkich dzielnic dawnéj rzeczypospolitéj Polskiéj, z wyjątkiem najdespotyczniejszemi prawami jakoby murem chińskim odgraniczonych braci naszych z Zaboru moskiewskiego, przewyższył wszelkie przypuszczenia. Zamiast 700 do 800 gości, na których komitet Lwowski liczył, przybyło przeszło 1100. Najliczniéj reprezentowani byli Krakowiacy a najserdeczniéj przemawiali Szlązacy, przypominając, że, pomimo tylu wieków rozłączenia z macierzą swą, nie przestali być polakami, i że tak dobrze jak każda inna ziemia polska wzdychają i dążą do lepszéj przyszłości, w któréjby granicy graniczne nie rozłączały braci od braci, w któréjbyśmy stanęli w gronie narodów europejskich, świetni jak ongi. Z wyjątkiem małych szykan biurokracyi austryackiéj w Lwowie, jak odmówienia kapel wojskowych, wygłoszenia wiersza pana Wróblewskiego itd., nie stawiały władze tamtejsze zjazdowi naszemu żadnych przekód. Zanim obszerniejsze uwagi nasze nad korzyścią moralną, jakie zjazdy tego rodzaju koniecznie wywoływać muszą, z naszéj strony podamy, a uczynimy to wtedy, skoro przebieg Zjazdu Lwowskiego w najdrobniejszych nawet szczegółach znany nam będzie, dziś już naznaczyć winniśmy, że Zjazd ten zbliżył nas do téj braci naszéj i utrwali niewątpliwie węzły braterskie z tymi, którzy dotychczas sądzili się być w zapomnieniu a w których prasa niemiecka przyszłych już Niemców widzieć usiłuje.

W oczekiwaniu rozpraw w francuskiém zgromadzeniu narodowém nad przedłużeniem pełnomocnictw pana Thiersa, które dziś się rozpocząć miały, zajmują się dzienniki paryskie ekspektoracyami nad doniosłością wniosku lewicy. Dzienniki legitymistyczne, na czele Gazette de France, korzystają z téj sposobności, ażeby bezpośrednio uderzyć na pana Thiersa i uczynić go odpowiedzialnym za wniosek i za jego skutki. Podobne przemawianie nie przepowiada nic dobrego dla przyszłych stósunków prawicy do naczelnika władzy wykonawczéj. — Co do losu, jaki wniosek sam prawdopodobnie spotka, objaśnia nas dziś odebrany telegram, który twierdzi, że pomiędzy lewém centrum a prawicą miało przyjść do porozumienia, podług którego nie ulega wątpliwości, że pełnomocnictwa pana Thiersa przedłużone zostaną tak, jak o to wnosi lewica, jednakże z pewnemi modyfikacyami i wnioskiem nią przedłożonego.

Jakkolwiek nowy skład ministerstwa bawarskiego dotąd urzędownie ogłoszony nie został, to jednakże dziś już jest w stanie podać go Süddeutsches Korresp. Bureau. Wedle niego prezesostwo i tekę ministra spraw zagranicznych obejmie hrabia Hegnenberg-Dux; prawdopodobnie przyjmie tenże i ministerstwo handlu. Na ministra spraw wewnętrznych przeznaczony być ma dotychczasowy prezes rejencyjny w Palatynacie, Pfeufer; na ministra sprawiedliwości wyższy radzca apelacyjny Decrignis. Pan Lutz zatrzymałby ministerstwo wojny, jenerał Prankh ministerstwo wojny a Pfretschner skarbu.

Z Madrytu donoszą do Agence Havas, że się znosi na nowy wybuch karlistowski, który nie uważają w stolicy za nieprawdopodobny. Żywią jednakże nadzieję, że brak środków finansowych projekt ten rozbije i zmusi infanta do oczekiwania lepszych czasów. — Kilku gubernatorów w pojedyńczych prowincyach podało się, jak wiadomo, po wystąpieniu Serrany do dymisyi, którą król teraz przyjął. Marszałek Serrano ponieważ został przy wypadku nieszczęśliwym, jaki się wydarzył na kolei żelaznéj w pobliżu Madrytu.

Ocenienie najnowszych rozporządzeń rządu austryackiego, dotyczących rozwiązania izby poselskiéj reichsratu i kilku sejmów koronnych, znajdzie czytelnik w artykule wstępnym i korespondencyi z Wiednia, które poniżéj zamieszczamy.

## Rozwiązanie rady państwa i zwołanie sejmów.

Podaliśmy już czytelnikom naszym dosłowne brzmienie trzech patentów cesarza Franciszka Józefa wydanych na samém wyjezdném niemal do Gels i Ischl, dwóch z 10, jednego z 11 sierpnia. Pierwszy rozwięzuje izbę deputowanych rady państwa austryackiéj, drugi sejmy krajowe Austryi wyżéj i niżéj rzeki Enns, Salzburga, Styryi, Karyntyi, Morawii, Szląska i Tyrolu; trzeci wreszcie zwołuje wszystkie sejmy całéj Przedlitawii a mianowicie pozostałe w nienaruszonym składzie i nierozwiązane sejmy: Czeski, Dalmacki, Galicyjsko-krakowski, Bukowiński, Kraiński, Istryjski i Tryestski. Sens moralny tych trzech suchobrzmiących patentów jest w przyszłym ustroju niezmiernéj doniosłości i nieobliczonych na przyszłość następstw. Ministerstwo hr. Hohenwarta rozwięzuje izbę deputowanych rady państwa austryackiéj, rozwięzuje sejmy krajowe, które opierając się na literze ustawy z 21 grudnia 1867, odpychały wszelką myśl ugody z krajami i ludnościami nie widzącemi w ustawie téjże zastrzeżonych swych praw politycznych i narodowych a domagającemi się dla tego odpowiednich w niéj reform. Patenta cesarskie z dnia 10 i 11 sierpnia otwierają niezaprzeczenie dla ludów i krajów Austryi, słowiańskich mianowicie, nową a pożądańszą, niż dotąd, przyszłość. Owa ugoda z Czechami, pokutująca od tak dawna w całéj publicystyce jako kamień filozoficzny wewnętrznéj polityki austryackiéj, staje się nareszcie, dzięki śmiałéj inicyatywie hr. Hohenwarta, czynem dokonanym. Po za ową ugodą, po za owém zadosyć uczynieniem żądaniom czeskim, staje się czynem również niewątpliwym udział Czechów w przyszłéj izbie deputowanych austryackiéj rady państwa. Przewaga żywiołu słowiańskiego w rządach i reprezentacyi politycznéj Przedlitawii staje się natenczas faktem dokonanym, metamorfoza monarchii habsburgsko-lotaryngskiéj z państwa uprzywilejowanie niemieckiego na organizm federacyjny, uznający prawa wszystkich narodowości w równym stopniu, gotową. Po długich kołowaniach i wędrówkach bezdrożnych wraca Austrya do stanu rzeczy, którego datę dla Galicyi oznacza przez pamiętną swą uchwałę dzień 2 marca 1867, z tą tylko różnicą, że kiedy wówczas wewnętrzna polityka Austryi sterowała w gruncie rzeczy ku przystani centralistycznéj, dzisiaj hr. Hohenwart przez uznanie konieczności ugody, zwraca się ku federalizmowi. Co do nas, mamy wszelki powód wyrazić najzupełniejsze zadowolnienie nasze z podobnego obrotu rzeczy, cieszyć się nadzieją swobodnéj rzeszy słowiańskiéj pod utartą w polityczno-geograficznym słowniku europejskim firmą i nazwą Austryi i wyznawać pocieszające przekonanie, że w obec gotującego się przez hr. Hohenwarta przekształcenia monarchii, braciom naszym galicyjskim żaden wzgląd polityki partykularnéj nie będzie przeszkadzał by szli ręka w rękę z resztą przedlitawskiéj braci słowiańskiéj. Dla krajów, których sejmy patentem cesarskim z dnia 10 sierpnia rozwiązane, nakazane równocześnie nowe wybory, z dniem 14 września, z terminem zwołania wszystkich sejmów krajowych całéj Przedlitawii, zaczyna się nowa era dla ludności słowiańskich Austryi, widowisko, na które ze współczuciem i żywém zajęciem wszelki powód mamy spoglądać. Czyż nie zbyteczną rzeczą nadmieniać, że jak czeskie organa, Narodni Listy, Pokrok, Politik, oceniają wśród objawów serdecznéj nadziei i otuchy patenta cesarskie, tak przeciwnie dzienniki centralistyczne, obie Pressy wiedeńskie Tagesbote aux Boehmen, Bohemia, Prager Ztg, ogarnia istne oburzenie rozpaczy? — Najgniewliwszą przeciw hr. Hohenwartowi, Neue Freie Presse, trzyma tylko na wodzy wędzidło c. kr. prokuratoryi wiedeńskiéj, by nie wybuchnąć wyrazami energicznego przekleństwa.

Pod koniec zaś jeszcze jedna kombinacya z faktu ogłoszenia trzech patentów cesarskich. Wydane one zostały, jak zauważyliśmy wyżéj, w saméj chwili wyjazdu cesarza Franciszka Józefa do Ischlu, a że się podobają w tym samym prawie stopniu publicystyce północno-niemieckiéj, oficyalnéj i nieoficyalnéj, co centralistycznéj wiedeńskiéj, nie mamy potrzeby zaręczać. Czyż nie naturalnym byłby ztąd wniosek, że jakkolwiek serdeczne było spotkanie we Wels i jakkolwiek kilkuminutowym miał być uścisk cesarza i króla Franciszka Józefa z cesarzem i królem Wilhelmem, polityka, przynajmniéj wewnętrzna Austryi, była temu uściskowi obcą? Wniosek ten zdaje nam się istotnie być naturalnym, a jeżeli jest trafnym i prawdziwym, nie mają się o to zaiste powodu gniewać słowiańskie ludy Austryi.

### Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nauczycielowi i organiście Mutke w Kopienicach w powiecie Gliwickim nadać orła czwartéj klasy królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

**Wiedeń**, 13 sierpnia.

(Najnowsze rozporządzenia na drodze reorganizacyi i ich ocenienie).

w̃ Ministeryum Hohenwart zrobiło krok stanowczy na drodze reorganizacyjnéj. Co dotychczas było tajemnicą dla szerszéj publiczności, dziś w plastycznéj formie wyszło na wierzch.

Teraz już jest widocznem, że chodzi o przeistoczenie organizacyi centralistycznéj Przedlitawii na zupełnie inną; zbliżać się ona będzie do ustroju federacyjnego... o ile ten odpowie oczekiwaniom i potrzebom krajów większych, które jak n. p. Galicya określiły swe „postulata autonomiczne", okaże się dopiero wtedy, jak przyjdzie do konkretalnych przedłożeń rządowych i do zbiorowéj akcyi parlamentarnéj.

Akcyą swą inaugurował p. Hohenwart przedłożeniem swego planu monarsze i uzyskaniem odpowiednich cesarskich dekretów do rozwiązania dotychczasowéj rady państwa i ośmiu sejmów krajowych.

Kraje czyli prowincye, których sejmy zostały rozwiązane, zaludnione są po większéj części przez ludność niemiecką; niektóre zaś, choć zaludnione w większości przez Słowian, miały reprezentacye nieodpowiedne liczebnym stósunkom mieszkańców, bo w sejmie przeważała niemiecka większość.

Do pierwszych zaliczyć można: 1. Austryą niższą z Wiedniem, 2. Austryą wyższą, 3. Salzburg, 4. Karyntyą, 5. Styryą, w których obu prowincyach mieszkają Słowianie, tj. Słoweńcy w pierwszéj, Wendowie w południowéj Styryi, a nareszcie 6. Tyrol (dwa wielkie obwody południowego Tyrolu z Trento i Roveredo, zamieszkałe przez Włochów). Do drugich należą: 7. Morawia i 8. Szląsk. — W Szląsku austryackim, mającym niespełna 500,000 ludności, połowa jest Niemców połowa Nie-niemców, tj. Słowian należących do narodowości polskiéj i czeskiéj. Co do Morawii zaś, anomalia jest uderzającą; chociaż Niemców osiedlonych w tym kraju jest wszystkiego 400,000, mieli oni w sejmie morawskim większość numeryczną. Czecho-Słowian w Morawii wykazuje statystyka 1,600,000, a jednak w skutek modły wyborczéj, przepisanéj statutem oktrojowanym z roku 1861, w sejmie kraju swego żadnéj ważniejszéj uchwały powziąć nie mogli, bo byli w mniejszości.

Myśl przewodnia teraźniejszego rządu da się streścić w kilku słowach. Ma on nadzieję, że przy wpływie biurokracyi podrzędnéj wybory wypadną po myśli rządowéj, tak że ci, co wyjdą z retorty sejmowéj na delegatów reichsratowych, stanowić będą w parlamencie większość anticentralistyczną, a jak ministeryum tuszy, rządowym projektom aż do ich zaakceptowania quand même przychylną.

Tu jest wielka kwestya, bo różnica nie mała.

Większość się znajdzie z wszelką pewnością za rozszerzeniem swobód autonomicznych krajów a tém samém przeciw systemowi centralizacyi. Ale wątpliwém jest, czyli rządowy „projekt organizacyjny" nowego stylu znajdzie tylu zwolenników, ilu potrzeba do przeprowadzenia odpowiednich ustaw i na ilu ministeryum liczy, jak mówią z pewnością. Wytłómaczę zrozumiale, na czém się opiera takowe przypuszczenie.

Pan Hohenwart, przyszedłszy do steru rządu, zidentyfikował się z myślą rządową, powstałą za rządu p. Potockiego, że trzeba jednocześnie ugodę przeprowadzić z wszystkiemi ludami, a nie — jak dr. Rechbauer i partya autonomistów niemieckich (jak się okazało, mała) chcieli — z samą Galicyą, czyli jéj przedstawicielami. Panu Potockiemu, jak wiadomo, nie dopisały jego kombinacye. Rechbauer, z którym traktowano o przyjęcie przezeń posady ministra spraw wewnętrznych, usunął się; ponieważ ani on od swojéj ani pan Potocki od (przeciwnéj jemu) własnéj intencyi odstąpić nie chciał.

Pan Hohenwart, jak p wiedziałem, zasadę przyjął, ale obrał jako środek do celu prowadzący inną metodę. Przypatrzywszy się rzeczom z bliska powiedział sobie: Opozycya czeska najważniejsza — ma ludzi wytrwałych, bardziéj samowiednych, jak inne partye lub narodowości, ma za sobą naród i wielkich i małych; trzeba się z Czechami przejednać choćby kosztem większym i na nich się oprzeć w podobny sposób, jak się pan Beust w roku 1867 oprzeć uznał za stósowne na Węgrach; a z téj strony Litawy zdał się na łaskę czy rozum niemieckich biurokratycznych centralistów.

Jednak zastawszy maszynę konstytucyjno rządową w ruchu, nie mógł czasu poświęcać na rokowania czeskie. Koniecznością było zwołanie rady państwa a tém samém umożebnienie sesyi delegacyjnéj... na którą to formalność kładł wielki nacisk rząd węgierski a bezpośrednio hr. Andrassy. W tym reichsracie mieli większość głosów centraliści niemieccy. Polacy stanowili falangę, mogącą w wielu razach przeważyć szalę na jednę lub drugą stronę. Musiał pan Hohenwart w interesie ministeryum zbliżyć się do delegacyi galicyjskiéj i okazać dobre chęci rządu, co do postulatów kraju, sformułowanych legalnie na sejmie galicyjskim w roku 1868 w t. z. „rezolucyi" — ale jako wytrawny biurokrata próbował ostrożnie, ile się da utargować i jakiemi koncesyami może okupić pomoc parlamentarną delegacyi tego kraju? naturalnie, że trzymał się reguł używanych przy licytacyach in minus.

Być może, że jedna i druga strona myślała sobie przy nadaniu i przyjmowaniu koncesyi co innego, ale p. Hohenwart postawił krok praktyczny, wniósł przedłożenie o Galicyi do izby — nikt nie oponował — nikt nie wnosił „rezolucyi" na dowód, że rząd mniéj daje, a delegacya żąda więcéj, tj. ile kraj zaznaczył w sejmowéj uchwale z dnia 24 września 1868 a w ten sposób zaszachował jednę wielką część téj partyi opozycyjnéj, która w radzie państwa reprezentuje kraj pięciomilionowy.

Po odroczeniu rady państwa wziął się energicznie do pertraktacyi polityczno-ugodowych z Czechami. Obmyślano plan kampanii, o którym wspomniałem w głównych zarysach: Oto żeby utworzyć reprezentacyą państwową, w któréjby raz większość była anticentralistyczną; a drugi raz Czesi prym wodzili i wpływem swym pospołu z rządem do takiéj organizacyi doprowadzili, na jaką się zgodził rząd Przedlitawii a mianowicie pp. Hohenwart, Schaeffle i Jireczek, i przewódzcy czecho-morawscy Rieger, Clam-Martinitz i Prażak.

Choć szczegółów i chociaż pewności nie ma, czy się plan czesko-rządowy uda, są już powody do obawy, czyli:

a) normy organizacyjne nie będą jednakowe dla mniejszych i większych krajów, n. p. dla Salcburga jak dla Galicyi?

b) czyli w innym kierunku jak przedtém, ale w tym samym duchu nie będzie wszystko, co ważne, zależało od władzy rządzącéj w Wiedniu (od exekutywy); — chociaż dużo atrybucyi legislacyjnych, wymagających ex lege sankcyi a tém samém przychylnego raportu ministeryum centralnego, może być odebranych radzie państwa a przydzielonych sejmom... do opracowania przedmiotów jurydycznych; słowem, czyli zysk a tylko forma, czyli zostanie zmieniony ustrój polityczny (mówmy specyalnie: Galicyi) zasadniczo.

Nowa era jeszcze mgłą pokryta, ale już dziś nam, którzy na bezmyślności nieraz i dużośmy stracili, wypada zacząć myśleć nad tém: Ne publica res detrimentum capiat.

Co nam robić i o czém myśleć wypada w zmiennych okolicznościach? wkrótce pozwolę sobie nakreślić.

**Karlsbad**, 12 sierpnia. *)

(Kilka słów usprawiedliwienia. — Konieczność wzięcia za pióro. — Odpowiedź hr. Gołuchowskiego dana opiece narodowéj i stanowisko w obec niéj dziennikarstwa).

(O) Żegnając przed moim dworkiem żonę i dzieci, i z ciężko wyrobionym paszportem wyjeżdżając za granicę, by szukać zdrowia i sił starganych więcéj kłopotami i smutkami niż życiem, nie myślałem, że będę waszym korespondentem. Mój Boże! Gdybyż się o tém dowiedział szanowny kapitan N....., ów mój naczelnik żandarmów, któremu za świadectwo do paszportu musiałem 2 fury siana posłać. Zresztą i literatem nie jestem i nigdy drukowany nie byłem. Ale są rzeczy, które tak bolą, tak rażą, że zamilczeć o nich niepodobna. Jako obywatel téj części Polski, która najwięcéj cierpi, muszę podnieść głos i zaprotestować przeciw bluźnierstwom, jakie może mimo woli i chęci wychodzą z ust i z pod piór braci innego zaboru.

Już dni temu kilkanaście wyczytuję w Gazecie Narodowéj wiadomość, że hr. Gołuchowski przyjmował dyrekcyą opieki narodowéj, i że jéj odpowiedział, iż emigrantom fachowym pracowitym, dobrze myślącym, nie będzie odmawiał pobytu, ale próżniaków, przesiąkłych złemi ideami niedopuści i dla tego badać będzie przeszłość i opinią każdego emigranta.

Przeczytawszy tę odpowiedź kiwnąłem głową, nie dziwiąc się jéj bardzo. Kto p. Gołuchowskiego bierze za Polaka na seryo, ten mógłby się oburzać na taką odpowiedź... Ja pamiętam dawne lata, wiem, że dzisiejszy namiestnik kuzyna mego wydał Moskalom, więc spokojnie to oświadczenie przyjąłem ciekawy tylko, co o niém powie prasa galicyjska. Starannie też przeglądałem dzienniki. Jeden Czas miał dosyć taktu, by odpowiedź tę bez komentarza przytoczyć. Stanowisko jego nie pozwalało mu powiedzieć o niéj prawdy a instynkt polski chwalić.

Ale nie umiem wyrazić bólu i oburzenia, jakiém mnie przejęły słowa Kraju, który egzaltuje się nad tą odpowiedzią i śmie twierdzić, że jéj kraj i emigracya przyklaśnie.

Jakto? Więc Galicyanie stracili już nawet instynkt solidarności narodowéj, więc przyklaskują z radością zasadzie li tylko na rozbiorach opartéj?

Bo zastanówmy się: Hrabia Gołuchowski mówiąc o emigracyi jak o tłumie, który sortować należy, obiecując spokojny pobyt tym, którzy potrzebni w Galicyi, a zapowiadając wypędzenie tych, których uznać raczy za próżniaków lub źle myślących, wyszedł z zasady, że pobyt emigranta w Galicyi jest tylko łaską, lub raczéj spekulacyą i postawił emigracyą niżéj włóczęgów całego świata, których, gdy mają paszport swych rządów, nikt się o opinie ani o rodzaj pracy nie pyta.

Gdyby w redaktorach Kraju było choć przeczucie prawdziwéj godności narodowéj, gdyby ci panowie czuli się choć trochę Polakami, byliby gorąco i energicznie zaprotestowali przeciw téj zasadzie. Bo ze stanowiska polskiego, pobyt emigracyi w jakiéjkolwiek części dawnéj Polski nie jest łaską ale prawem przyrodzoném. W naszych oczach ten, co się rodził pod Warszawą lub Wilnem, jest obywatelem Lwowa czy Krakowa i może tam mieszkać bez względu, czy jest pracowity lub nie, czy jest socyalista czy konserwatysta. Ze stanowiska polskiego ci ludzie nie są przestępcami, nie stracili praw żadnych, nie jest to żadna korporacya osobna, ale pewna liczba obywateli polskich, wypartych gwałtem najeźdzcy, ale dla których Galicya jest taką samą ojczyzną jak Kongresówka i Litwa.

Jak żadne prawo nie pozwala sortować obywateli na potrzebnych i niepotrzebnych, i pierwszych zostawiać a drugich wypędzać, tak i emigrantów nie wolno sortować ze stanowiska polskiego. Każdy z nich ma prawo mieszkać w Galicyi dla tego, że jest Polakiem a Galicya jest Polską.

Ci, co inaczéj sądzą, uznają i akceptują rozbiory, wyprzysięgają się solidarności z resztą Polski, zdradzają wielką ideę jedności moralnéj, która nas podtrzymywała dotąd, i haniebnie odstępują od protestu, jaki tyle pokoleń krwią podpisało. I ci ludzie nie mają prawa nazywać się Polakami, bo stoją na stanowisku rządów zaborczych.

Mogą prawa przeciw nam skierowane zupełnie nawet zamknąć Galicyą emigracyi, mogą je otworzyć dla wybranych, mogą jakie zechcą nakładać warunki. Rozumiem, że się poddać temu trzeba; ale nie walczyć przeciw temu, gdy wolno, ale przyklaskiwać temu wynikowi rozbiorów, ale cieszyć się z tego, że Polakom w Polsce wolno mieszkać tylko z łaski... to już dowodzi zupełnéj zgnilizny i zupełnéj zatraty uczuć polskich i tych zasad, które dotąd łączyły naród cały!...

Nasza prawna, polityczna, duchowa zasada jest jedność Polski. Całość jest ojczyzna każdego, i każdy jest obywatelem całości. Jeżeli go ztąd gwałt wyprze, to z naszego stanowiska może się przenieść gdzieindziéj. W naszych oczach między Galicyą a zaborem moskiewskim jest tylko różnica taka, jak między powiatem a powiatem.

I kłamstwem też jest, żeby kraj myślący, uczciwy, nie skretynizowany galileizmem kraj, żeby emigracya

*) List ten rodaka naszego z Zaboru moskiewskiego zamieszczamy bez żadnych zmian w łamach naszego pisma jako objaw zdrowego zapatrywania się na solidarność narodową. (Przyp. red. Dziennika).

miała się cieszyć z tego, czemu tak gorąco przyklaskuje papierowy Kraj. Oh! wierzcie mi, po sobie czuję, ile te kilka słów niepoczciwych wywołają złego.

Jakto? więc dla tych liberałów i demokratów galicyjskich nasi bracia i synowie, Polacy, ludzie, którzy może szalenie ale w dobréj wierze przelewali krew, potracili majątki i rodziny dla idei wielkiéj, jednéj, całéj Polski, więc ci ludzie, ta kość z kości i krew z krwi naszéj nie są dla dziennikarzy galicyjskich obywatelami Polski? Więc ich uważają za gromadę narzędzi produkcyjnych, z których tych tylko wpuścić wolno, którzy powietrze i prawo pobytu na ziemi swych ojców okupią zyskami dla prawdziwych obywateli galicyjskich! I to ci panowie demokraci, ci obrońcy wolności sumienia i opinii przyklaskują, gdy pan namiestnik obiecuje powszechną i szczegółową inkwizycyą nie już z czynów, ale i wewnętrznych przekonań... Nie mylmy się... takie występy dziennikarstwa jak z jednéj strony są przerażającym objawem zatraty instynktów polskich, tak z drugiéj moralnie umacniają rozbiory, żalem i bólem przejmując obywateli zaboru moskiewskiego i emigracyą i każąc im sądzić, że inteligencya galicyjska zrywa solidarność i braterstwo.

Raz jeszcze: Dla prawdziwego Polaka — każdy Polak jest de jure obywatelem całéj Polski ze wszelkiemi prawami, obowiązkami i całą odpowiedzialnością, jakie ten tytuł pociąga za sobą. O to prawo dopominać się gdzie można jest obowiązkiem. Przyjmować koncesye i łaski i półśrodki może być koniecznością, ale cieszyć się ze złamania zasady, ale przyklaskiwać mu i potwierdzać to złamanie jest odstępstwem sprawy narodowéj.

Jakby dla większego uwydatnienia, w braterskim nam narodzie we Francyi toczy się spór o tę samą zasadę. Czy departamenta poszkodowane przez wojnę mają otrzymać wsparcie, jałmużnę, czy mają być wynagrodzone za szkody na mocy zasady solidarności i odpowiedzialności całéj Francyi za klęski narodowe?

Solidarność narodowa, czy spychanie klęsk na pojedyńczych? Prawo, czy łaska? Ale Francya choć tak upadła, choć tam idzie o miliard franków, prawie jednogłośnie woła: Solidarność!... Wszyscy za jednego!...

W Galicyi narodowcy, demokraci, uczciwi patryoci przyklaskują zasadzie, że Polakowi z Kongresówki wolno mieszkać w Polsce austryackiéj tylko wtedy, jeżeli go pan namiestnik uzna za grzecznego...

I mówimy, że Francya zdemoralizowana... a my! a my?...

Może nie zgodzicie się na moje uwagi. Sądzę przecież, że głos ten, który, jestem przekonany, wyraża sąd i uczucia z znacznéj większości inteligencyi zakordonowéj i emigracyjnéj, wart zamieszczenia, choćby tylko jako wskazówką, co my dręczeni i uciskani myślimy o pojęciach prasy galicyjskiéj.

## NIEMCY.

* Berlin, 17 sierpnia. Dowiadujemy się z Kreuz Ztg że w Poligny, w departamencie Jura krwawe zaszły zajścia, które jak się zdaje, większe przybrały rozmiary, bo według pomienionéj gazety, dom przy domu zapełniony był zbrojnymi Francuzami, którzy z okien na żołnierzy niemieckich strzelać mieli i pewną ilość położyć trupem.

Jakkolwiek powód i szczegóły zajść tych nie są znane dotychczas, to mimo to grozi Kreuz Ztg odwetem, wskazując za rozmaite przestępstwa uwięzionych Francuzów, których dłużéj po fortecach niemieckich zatrzymać radzi. Ułaskawić ich i puszczać na wolność, znaczyłoby według rzeczonego dziennika tyle, co zachęcać fanatycznych Francuzów do gwałtów w rodzaju tych zajść, jakie się wydarzyły w Poligny Ale i z rokowań pokojowych w Frankfurcie nad Menem nie zadowolona prasa niemiecka i nie tai się z tém, że one niepomyślny dla Niemiec biorą obrot. „Pełnomocnicy francuscy, pisze Spen. Ztg, umieją w swoich instrukcyach wynajdywać tylko życzenia i upominać się o ich urzeczywistnienie. Tymczasem o uwzględnieniu naszych życzeń nigdzie nie ma mowy.“ Na innem znów miejscu powiada, że przysposobić można się na to, że rokowania te, po których ostatecznego zawarcia pokoju spodziewać się można było, prawdopodobnie w skutek oporu pełnomocników francuskich zerwane zostaną. National Ztg zaś z okazyi rokowań ze swéj strony przestrzega przed galanteryą i filuteryą francuską a obawia się nadużycia naturze niemieckiéj wrodzonego uczucia w paniałomyślności.

W Bawaryi nie zdołano dotychczas utworzyć ministerstwa, co dzienniki monachijskie a za niemi i berlińskie chwiejności i brakowi energii króla przypisują. Ma on także również być niezdecydowanym w sprawie organizacyi wojskowéj, która i w tym względzie Bawaryą na dwa podzieliła obozy. Na czele jednego obozu, i to, jak się zdaje, silniejszego, stoi wuj królewski, książę Luitpold i minister wojny Pranckh; na czele drugiego znany jenerał v. d. Tann i podobno wszyscy młodsi i zdolniejsi oficerowie. Pierwsi żądają, ażeby armia w ubiorze, podziale, uzbrojeniu, zgoła we wszystkiém partykularno bawarski zachowała charakter, ażeby, jak mówią przywódzcy téj partyi, wojska bawarskie były sprzymierzeńcami a nie wazalami cesarza niemieckiego. Drudzy natomiast przechylają się za organizacyą pruską, nie życząc sobie zachowania dla armii bawarskiéj żadnéj odrębnéj właściwości. W całéj téj sprawie król bawarski bierną odgrywa rolę, bo też on przeciwnie jak książęta niemieccy żadnego do wojskowości nie czuje pociągu.

Jak korespondent Kölnische Ztg zwykle dobrze poinformowany donosi, etat ministerstwa oświecenia na rok przyszły powiększony ma być o 700,000 tal. celem podwyższenia pensyi nauczycieli gimnazyalnych i o milion talarów jednorazowych nadzwyczajnych wydatków na budowę gimnazyów i szkół.

Cesarz niemiecki, który, jakeśmy już wczoraj wspomnieli, dłuższą z hrabią Beustem miał konferencyą, przyjmowany był w Gasteinie przez ministra oświecenia Mühlera i burmistrza Beringera, który w imieniu gminy powitał cesarza.

## AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 15 sierpnia. Większa część peszteńskich dzienników zajmuje się już rozwiązaniem rady państwa i przedlitawskich sejmów krajowych, przyczém toż samo objawiają niedowierzanie, z jakiém dotąd śledziły całą dotychczasową czynność ugodną. „Własny nasz interes — oświadcza Pesti Naplo — każe nam życzyć sobie przywrócenia stósunków konsolidowanych i utrwalenia konstytucyonalizmu w Austryi. Lecz czyż to, co teraz w życie wchodzi, zmierza do tego? Czyż nienawiść stronnictw i narodowe przeciwieństwa nie rozszerzą jeszcze więcéj przepaści, jaka dzieli pojedyńcze szczepy Przedlitawii? Czyż interesa ogólne postępu nie są podrzędne aspiracyom narodowościowym? A przyjąwszy, co być może najlepszego, czyż po obecnym rządzie, chcącym postępować drogą konstytucyjną, nie może nastąpić inny, nie mający innego celu jak dać dowód, że konstytucyonalizm w Austryi jest niemożliwy? Patenta, ogłoszone przez Wiener Ztg, tworzą nagrobek owego stronnictwa, które w imię Austryi zawarło z nami pakt dualistyczny i lubo nie oddajemy się sentymentalności, to jednak nie możemy się opędzić uczuciu, jakie nas opanowywa, kiedy wyrywamy się z zwykłych stósunków i staw my w obec nowych czynników. Nie myślimy przy tém o bezrozumnych pogróżkach Politik dowodzących w gruncie rzeczy niczego innego jak niedojrzałości nowych tych czynników; lecz nie podobna nam też zamknąć ócz na fakt, że ugoda jednę tylko część zadowolni narodowości, że druga z powodu niéj wołać będzie zdrada, że teraz Niemcy skarzyć się będą na ucisk i że do tego wszystkiego przychodzi jeszcze panowanie czeskich feodałów. Widoki te są zapewne dostateczne, by nas uczynić powściągliwymi.“

Z dzienników czeskich widzą Narodni Listy w rozwiązaniu rady państwa nadzieję rządu, że sejmy krajowe z pewnością przystąpią do jego polityki. Czesi jednak w sejmie trzymać się będą na stanowisku deklaracyi, wedle niéj też zastósują Czesi wszystkie swe kroki przy przywróceniu wewnętrznego pokoju. Pokrok jak najradośniéj wita stanowczy krok na drodze, zmierzającéj do pojednania narodowości a w rozwiązaniu rady państwa i przeniesieniu wszelkiéj czynności konstytucyjnéj na sejmy tylko wstęp do dalszych ważnych postanowień, na które długo zapewnie czekać nie będzie potrzeba.

Cesarz dziś rano ma tu wrócić a w środę udać się do obozu pod miastem Bruck. W czwartek odjeżdża do Ischl, gdzie uroczystość urodzin swoich przepędzi w kole familijném.

Z Gastejnu mało nadchodzi wiadomości. Wczoraj przyjmował cesarz niemiecki, jak telegraf doniósł, kanclerza hr. Beusta. „Sądzimy jednak — pisze tutejszy korespondent Schlesische Ztg, — że ci są w błędzie, co wierzą w jakiekolwiekbądź kroki, stojące w związku z obecnością cesarza niemieckiego lub z niedalekiém przybyciem księcia Bismarcka. Z pewnym zamiarem wywołania tą wiadomością sensacyi donoszą wprawdzie dzisiaj, że referent dla spraw wschodnich, radzca dworu de Pont znajduje się w Gastejnie, lecz nie potrzebujemy zapewne dopiero dodawać — kończy korespondent, — że podróż tego radzcy dworu z obecnością cesarza niemieckiego w żadnym nie stoi związku.“

Z Salzburga piszą natomiast w téj sprawie do Presse: „Sama oczywistość dowodzi, że przy podróży cesarza niemieckiego do owych salin rządowych nie może chodzić jedynie o sprawy osobiste. Nie można jéj odmówić charakteru wypadku politycznego, akcyi dyplomatycznéj, jeżeli się zważy na aparat, jaki do Gastejnu w ruch wprawiony został. Cały prawie personał kancelaryi cywilnéj i wojskowéj (do 50 osób liczący) przybył tu wczoraj z Berlina a hotel „Podarcy księciem Karólem“ ledwo wystarcza na pomieszczenie orszaku cesarza niemieckiego. Ponieważ książę Bismarck wkrótce za nim przybędzie a pp. Keudell i Bucher towarzyszą kanclerzowi, przeto przeniesie się na czas niejaki rzeczywiście punkt ciężkości państwa niemieckiego od Alpów salzburgskich. I hr. Beust, który w dniach najbliższych w powrocie do Gastejnu tu przybędzie i zapewne spotka się z księciem Bismarckiem, otoczony wtenczas będzie kilku radzcami dworu i referentami z urzędu zagranicznego.“

## FRANCYA.

* Stało się, czego prawica tak mocno się obawiała, czego wszelkiemi siłami starała się uniknąć, co wreszcie w ostatniéj jeszcze chwili przynajmniéj na dni kilka pragnęła odroczyć, domagając się bez skutku, aby zgromadzenie narodowe do czwartku zawiesiło posiedzenia: na sobotniém posiedzeniu izby w iosło lewe centrum przez usta pana Rivet ów tylekroć zapowiadany projekt do prawa o przedłużeniu pełnomocnictw p. Thiersa. Projekt ten brzmi w zupełności jak następuje: Art. 1. P. Thiers będzie wykonywał władzę, która mu została powierzoną w Bordeaux, jako prezydent rzeczypospolitéj. Art. 2. Władza jego trwać będzie lat trzy. Art. 3. Prezydent ma obowiązek ogłaszać prawa i czuwać nad ich wykonaniem; przebywa tam, gdzie zasiada zgromadzenie narodowe, mieszka na koszt państwa i pobiera pensyą. Art. 4. Wybiera i mianuje ministrów i mianuje prezesa ministerstwa. Art. 5. Mianuje na radzie ministrów ajentów dyplomatycznych i oficerów w stopniu jeneralskim w armii i marynarce. Art. 6. Wszystkie jego rozporządzenia muszą być kontrasygnowane przez ministrów, którzy będą odpowiedzialni w obec zgromadzenia narodowego. Zaledwie p. Rivet ukończył czytanie, pospieszył na mównicę inny deputowany. Był nim p. Adnet, członek skrajnéj prawicy, który odczytał następujący wniosek: „Zgromadzenie narodowe, w zaufaniu do mądrości i patryotyzmu pana naczelnika władzy wykonawczéj (jest to frazes wyjęty z znanego wniosku p. Marcel Barthe, postawionego przy sposobności obrad nad petycyą biskupów) zatwierdza pełnomocnictwa, które mu poruczyło w Bordeaux.“ Wśród głębokiéj ciszy i natężonéj uwagi deputowanych pierwszy zabrał głos p. Thiers. „Dwa te wnioski, rzekł, zmuszają mnie do przemówienia słów kilku. Czuję się głęboko wzruszonym. Jeżeli pełnię urząd wielce uciążliwy, to trudy moje wynagradza wasze zaufanie Dwa te wnioski zasługują zarówno, aby je uznano za nagłe. Lecz zależy mi na skonstatowaniu, że złożono je bez mego przyczynienia się. Nie pragnę ani nie odrzucam władzy nadanéj mi przez zgromadzenie narodowe, lecz żądam wyraźnie uznania nagłości. Nie uchwalić jéj, znaczyłoby tyle, co odrzucić pierwszy z tych wniosków i osłabić stanowisko moje w obec kraju. Nagłość nie będzie znaczyła, że ten lub ów wniosek odniósł zwycięstwo, lecz że zgromadzenie godzi się na zasadę samą.“ Przemówienie p. Thiersa wprawiło prawicę w osłupienie. Miała ona bowiem szczerą ochotę przekazać oba wnioski komisyi, co, jak słusznie p. Thiers zauważył, równałoby się prawie ich odrzuceniu, gdyż przewlekłoby sprawę przynajmniéj na kilka miesięcy. Na razie więc nie wiedziała, co począć; rzeczy bowiem tak stanęły, że albo musiała ustąpić, albo zerwać z p. Thiersem, którego bądź co bądź pragnie na teraz jeszcze utrzymać przy sterze z obawy, aby wywołana dymisyą jego katastrofa nie obróciła się na korzyść skrajnych republikanów. Obawa ta widocznie przeważyła, gdyż po półgodzinném zawieszeniu posiedzenia uchwalono nagłość obu wniosków prawie jednomyślnie; jeden tylko deputowany, p. Randot, oświadczył się za przekazaniem ich komisyi. Nie na tém wszakże koniec Półgodzinny namysł przydał się przecież monarchistom; przez ten czas bowiem wymyślili środek ku sparaliżowaniu zamiarów lewicy. Po uchwaleniu więc nagłości powyższych wniosków przedłożył p. de Belcastel dla uzupełnienia ich jak się wyraził, projekt następujący: Art. 1. Zgromadzenie oświadcza, że nie ma obecnie zamiaru rozstrzygać czegośkolwiek pod względem formy rządu. Art. 2. Zgromadzenie nie rozwiąże się, dopókąd téjże formy ostatecznie nie uchwali. Przy głosowaniu nad nagłością powyższego wniosku podzieliła się izba na dwie równe prawie połowy; musiano więc głosować powtórnie, poczém marszałek oświadczył, zasięgnąwszy zdania biura, że wniosek nie został uznanym za nagły. Otóż pierwsza w téj sprawie klęska prawicy, która projektowi lewego centrum dość pomyślny stawia horoskop.

Przedłożenie projektu znacznie sytuacyą wyjaśniło. Okazało się bowiem z przedstawionych powyżéj obrad przedwstępnych, że p. Thiers, który, jak wiadomo, długo się opierał odpowiedzialności ministrów, w ostatniéj chwili z lewém centrum się porozumiał i użyje całego wpływu osobistego, aby wnioskowi jego zapewnić zwycięstwo. Zdaje się nawet, że sprawa ta była rozbieraną na radzie ministrów, których zdania początkowo wielce się różniły. Ostatecznie wszakże pp. Jules Simon, Dufaure i de Rémusat ułożyli projekt wspólnie z lewém centrum, a wszystkich kolegów swych usposobili dlań przychylnie. To też pogłoskę, jakoby p. de Larcy dla wynikłych z powodu sprawy przedłużenia pełnomocnictw w łonie ministerstwa nieporozumień miał się podać do dymisyi, uważają powszechnie za całkiem bezpodstawną. Lewica skrajna rozbierała projekt lewego centrum w wigilią jego przedłożenia, a po żwawéj dyskusyi, w któréj podobno pp. Gambetta i Laurier w świetnych mowach rzeczonego projektu bronili, stanowczo za nim się oświadczyła. Opinion Nationale twierdzi nadto, że popierać go będzie część prawego centrum i wielu z deputowanych, którzy do żadnéj frakcyi nie należą. Wręcz przeciwnego zdania jest natomiast Gazette de France. „Żądanie przedłużenia pełnomocnictw p. Thiersa, pisze rzeczony dziennik, jest dziełem albo raczéj manewrem lewicy. Mniejszość rewolucyjna ma w tém tak widoczny interes, aby wniosek przeszedł, że go nawet nie potrzebowała ukrywać. Najważniejszém dla czerwonych jest: skręcić kark umowie bordegalskiéj, która ustanowienie formy rządu odłożyła na późniéj.“ Ażeby módz ocenić, jakie widoki powodzenia ma projekt lewego centrum, należy sobie uprzytomnić siłę liczebną rozmaitych frakcyi w zgromadzeniu narodowém. Według obliczenia Opinion Nationale należy do prawicy (réunion des Réservoires) 230, do prawego centrum (réunion St.-Marc-Girardin) 90, do lewego centrum (Feray-Rampon) 120, do lewicy republikańskiéj 110, do lewicy skrajnéj 70 członków, a prócz tego jest 130 tak zwanych „niezawisłych“ deputowanych. Połączone więc trzy frakcye lewicy liczą 300 członków, a ponieważ absolutna większość w izbie wynosi 375, przeto potrzebują tylko jeszcze pozyskać 75 głosów pomiędzy członkami prawego centrum i „niezawisłymi,“ aby projekt swój w zgromadzeniu przeprowadzić. Optymiści zaś obiecują sobie, że nietylko 75, ale 150, a nawet może 200 członków w tym razie do lewicy się przyłączy.

Rezultat głosowania nad prawem o radach jeneralnych, przechodzący najśmielsze oczekiwania prawicy, przyjęła takowa z niekłamaném zadolnieniem. Bo też w rzeczy saméj był to dla niéj tryumf nie mały, który ją wynagrodził w części za liczne, począwszy od 8 lutego doznane zawody i przykrości. Słusznie może się ona pochlubić, że dokonała najważniejszego dzieła obecnéj sesyi, obdarzając kraj ustawą, która wewnętrzną jego organizacyą opiera na obszernym samorządzie departamentów. Zkądże poszło jednakże, że kraj zawdzięcza decentralizacyą temu właśnie stronnictwu, które powszechnie dąży do jak największego skupienia władzy w rękach rządu? Oto taktyka stronnictw zastósowała się w tym razie do wyjątkowych okoliczności. Konserwatyści a raczéj monarchiści francuscy przyszedłszy do przekonania, że w rządzie obecnym nie znajdą spodziewanego poparcia, jeszcze mniéj zaś mogą liczyć na ludność miast większych, poczęli się oglądać za innym sprzymierzeńcem, którego mają nadzieję zyskać w mieszkańcach prowincyi. Pierwotny więc ich projekt zmierzał do zrównoważenia wpływu z jednéj strony rządu, z drugiéj burzliwych uwrierów przez ukrzepienie i podniesienie do znaczenia żywiołów zachowawczych w miastach mniejszych i w pośród ludności wiejskiéj. Przyszłość okaże, czy się nie zawiodą w swych rachubach. Tendencya podobna musiała oczywiście równie być wstrętną dla rządu jak dla demokratycznéj lewicy zgromadzenia narodowego. Rząd przeto sprzeciwiał się projektowi prawicy, ponieważ upatrywał w nim zbytnie osłabienie władzy centralnéj na korzyść departamentów. Jakoż w ciągu obrad udało mu się za pomocą kompromisów przeprowadzić kilka zmian, mimo których jednakże zasady projektu pozostały nienaruszone. Mniéj jeszcze skutku odniosły usiłowania lewicy. Republikanie jakkolwiek zasadniczy zwolennicy decentralizacyi, walczyli przecież zacięcie przeciw nowemu prawu, raz dla tego, że zdaniem ich w zbyt szczupłéj mierze przyznaje krajowi samorząd, co gorsza zaś, że władzę odjętą rządowi nie na ludu, jakby tego pragnęli, lecz na szczupłą garstkę majętnych mieszkańców prowincyi zdaje się przelewać i tym sposobem budzi obawę rozbicia kraju na małe oligarchie powiatowe. Bądź jak bądź, nawet pomimo bezpłatności urzędu członka rady departamentowéj (art. 75) i uprawnienia rad jeneralnych do porozumiewania się między sobą (art. 92) uważać wypada prawo o radach jeneralnych w obec stósunków dawniejszych za niezaprzeczony postęp w organizacyi wewnętrznéj Francyi. Wpływ zaś prawa tego na rozwój kraju zawisł w wielkiéj części od udziału, jaki ludność sama w przyznanym jéj samorządzie wziąć zechce. Termin wyborów do rad jeneralnych nie zbyt daleki, gdyż według France przypadnie w końcu września. Życzyćby więc należało, aby republikanie wzięli sobie za przykład monarchistów, którzy już dzisiaj gorliwie się krzątają około przygotowań do rzeczonych wyborów.

Po uchwaleniu prawa powyższego nabierają pogłoski o bliskiém odroczeniu posiedzeń zgromadzenia narodowego większego prawdopodobieństwa. Zanim jednak deputowani będą mogli spocząć po trudach tak długiéj i uciążliwéj sesyi, muszą wprzód uchwalić poprawki budżetowe, jako też rozstrzygnąć kwestye przedłużenia pełnomocnictw pana Thiersa i zaproponowanego przez p. Ravinel przeniesienia siedliska rządu. Zdaje się więc, iż ferye zgromadzenia narodowego nie rychléj jak za dwa tygodnie się rozpoczną.

Starcia pomiędzy armią okupacyjną a ludnością zajętych przez nią departamentów nietylko nie ustają, lecz wyradzają się nawet tu i owdzie w krwawe bójki. Nie ulega wątpliwości, że głównym starć tych powodem jest rozdrażnienie krajowców; wszakże częstokroć i postępowania Niemców uniewinnić niepodobna. I tak na przykład obchodziło wojsko niemieckie, rozłożone naokół Paryża, jakkolwiek nieurzędowo, rocznicę zwycięztw pod Wörth i Forbach ucztą i toastami, wznoszonemi przy odgłosie muzyki wojskowéj, a Bawarzy w Nogent przystroili nawet okna restauracyi w chorągwie niemieckie i różnokolorowe lampiony. Na szczęście jednakże ludność wstrzymała się tą razą od wszelkiéj demonstracyi nieprzyjaznéj. W miasteczku Poligny w departamencie Jura strzelono z okien domu po dwakroć do kawalerzysty pruskiego, który poił konia u studni. Na o głos strzałów przybiegli wszyscy Niemcy w Poligny załogujący a widząc śmiertelnie zranionego towarzysza uważali za zbyteczne dociekać, kto jest sprawcą zbrodni i rzucili się z dobytemi pałaszami na niewinnych przechodniów, z których wielu ciężkie odniosło rany. Spodziewać się należy, że władza wojskowa niemiecka skarci surowo podobny wymiar sprawiedliwości. Więcéj umiarkowania objawili żołnierze niemieccy w Noisy le Grand pod Paryżem gdzie w przeszłą niedzielę zaczepiła ich banda włóczęgów, których prawie wszystkich pochwytali i przyprowadzili przed sędziego polubowego. Zaraz przy pierwszém przesłuchaniu okazało się, że żaden z mieszkańców Noisy nie miał udziału w bójce, gdyż banda ta składała się wyłącznie z tak zwanych „rodeurs de la Barrière.“

W obec podobnych wypadków coraz pożądańszém i konieczniejszém staje się spieszne uwolnienie kraju od okupacyi niemieckiéj. To też pan Pouyer-Quertier dokłada wszelkich starań, aby zebrać fundusze na zapłacenie trzeciego pół miliarda, coby przynajmniéj okolicom Paryża przyniosło upragnioną swobodę W tym celu zawiązał minister skarbu z Rothschildem, Mallet Frères i innemi domami bankowemi rokowania, na mocy których ma otrzymać jeszcze przed końcem sierpnia zaliczkę w wekslach na niewypłaconą dotąd część dwumiliardowéj pożyczki. Jenerał Manteuffel ułożył już podobno z p. Pouyer-Quertier plan spłaty kontrybucyi wojennéj za pomocą weksli; wszakże plan ten, zanim będzie przedłożony do zatwierdzenia cesarzowi Wilhelmowi, musi wprzód przejść przez retortę zwykłych układów dyplomatycznych z posłem niemieckim hr. Waldersee. Nadto zaś nie udzieli cesarz przyzwolenia bez zasięgnięcia rady księcia Bismarcka i ministra skarbu Camphausena, z których w téj chwili tylko pierwszy przy jego boku się znajduje, gdyż p. Camphausen wyjechał do wód za dłuższym urlopem Prawdopodobnie więc nie będzie mógł p. Pouyer Quertier dopełnić danego izbie przyrzeczenia, według którego z trzeciego półmiliarda już w końcu sierpnia miał się uiścić.

Donosiliśmy swego czasu o wyniesieniu ks. Guibert na arcybiskupa paryskiego. Z szczegółów, jakie późniéj o nominacyi téj doszły do wiadomości publicznéj, okazuje się, że ksiądz Guibert zrazu wzbraniał się przyjąć ofiarowanéj mu przez p. Thiersa godności częścią z skromności, a częścią z obawy, aby go nie spotkał los podobny, jakiego doznało kilku już poprzedników jego na paryskiéj stolicy arcybiskupiéj. Ostatecznie przecież złamał upór jego następujący list pana Thiersa: „Najprzewielebniejszy Księże Biskupie! Sądzę wprawdzie, że anarchia we Francyi na długi czas została pokonaną, nie mniéj jednakże stolica arcybiskupia paryska potrzebuje męża zdolnego do ofiar i poświęceń, a dla tego właśnie, że tak jest, proszę cię, abyś przyjął godność arcybiskupią.“ Że zaś p. Thiers pod względem politycznych zapatrywań kandydata szczęśliwy zrobił wybór, dowodzi następujące przemówienie nowego arcybiskupa na zebraniu członków Towarzystwa świętego Wincentego à Paulo. „Powróciliśmy do naszego przyrodzonego żywiołu — wyraża się dosłownie ks. Guibert. Co do tego nie ma żadnéj wątpliwości; chcemy rzeczypospolitéj, rzeczypospolitéj uczciwéj, sprawiedliwéj i godnéj wielkiego narodu. Nie nazwa nas uwodzi, lecz ubiegamy się za istotą rzeczy. Nowa rzeczpospolita musi być rzecząpospolitą dla wszystkich. We Francyi nie powinno być nadal stronnictw, lecz tylko bracia, przyjaciele, dzieci jednéj ojczyzny. Cały kraj przyjął rzeczpospolitą; oby na téj rzeczypospolitéj odbił się obraz naszego kraju szlachetnego i wielkiego.“ Mowa ta wywołała w obozie legitymistów, jak się łatwo można domyślić, niesłychane oburzenie; Paryż zaś pochlubić się może, że liczba jego światłych arcybiskupów znów się o jednego pomnożyła. — Pogłoska o przeniesieniu siedliska arcybiskupa do hotelu Lambert zdaje się być całkiem bezpodstawną, a nawet hotel ten nie został podobno wcale sprzedany przez ks. Czartoryskiego, jak to przed kilku tygodniami mylnie donoszono.

## Zjazd Polaków we Lwowie.

**Lwów**, 14 sierpnia.

Kulminacyjnym punktem festynów, przygotowanych na cześć gości miłych, była zdaje się dzisiejsza wspólna uczta, urządzona przez komitet zjazdowy w ogrodzie strzeleckim.

Przeszło tysiąc, powiększéj części przybyłych na zjazd osób, zasiadło około olbrzymich stołów ustawionych poczęści w cieniu drzew, poczęści pod nakryciem werandy. Obok prezydenta miasta p Ziemiałkowskiego i wiceprezesa zjazdu p. Podlewskiego (gdyż prezes pan Smolka uznał za stósowne wyjechać do Wiednia w sprawach kolei budować się mającéj do Stryja przez spółkę, do któréj należy) zasiedli przewódzcy reprezentacyi ziem innych, mianowicie pp. Ignacy Moszczeński, pułkownik Callier z żoną, Krzyżanowski, Stalmach, ks. Orel i obecni tu przedstawiciele ziem Zabranych i Korony, których szanowne nazwiska w sercach naszych są zapisane. I u innych stołów starano się o ile możności przeplatać uczestników tak, by ułatwić zbliżenie się rodaków z jak najdalszych krańców rozległéj ojczyzny naszéj. Włościanie nasi, krakowscy i szląscy usiedli obok siebie a wśród nich zajęli miejsce Kornel Ujejski, Tadeusz Romanowicz, księża i jeden z poczciwych naszych mieszczan, których, nawiasem tu wspomnę, bardzo mało stósunkowo na uczcie widziałem. Muzyka teatralna i chory męzkie pod kierownictwem p. Signo zastępowały wybornie kapelę wojskową, któréj, jak wiadomo, zakazano grać przy jakiéjkolwiek uroczystości zjazdowéj. Odśpiewanie chórem serdecznéj pieśni polsko-ruskiéj Platona Kosteckiego, którą wam już przesłałem, wypadło przepysznie, oklaski i wiwaty na cześć ruskiego piewcy świadczyły o szczerym zapale wywołanym poetyckim utworem.

Szereg toastów rozpoczął p. Walery Podlewski, jako zastępca Smolki, którego nieobecność w przemówieniu swém usprawiedliwić starał się, poczém zawiadomił zgromadzenie o bardzo licznych telegramach z bliższych i dalszych części Polski, jakie od rodaków na zjeździe nieobecnych na ręce Smolki nadeszły. Oto spis telegramów i główna ich treść:

Wydział czytelni Jabłonkowskiéj na Szląsku błaga królowę Polski, by z nieba błogosławiła ojczyźnie całéj, któréj synowie zebrali się u kopca Unii dla okazania swéj wspólnéj miłości.

Rada miasta Złoczowa pozdrawia drogich braci z nad Wisły. Odry, Warty i Noteci.

Wydział powiatowy Czortkowski w imieniu ludności tego powiatu, pozdrawia braci ze Szląska i Wielkopolski.

Téj saméj treści nadesłały telegramy reprezentacya miasta Czortkowa, stanisławowska straż ochotnicza, mieszkańcy Nadworny, kasyno mieszczańskie w Kołomyi, straż ochotnicza krakowska, stowarzyszenie Po

p w Krakowie, kąpielowi w Iwoniczu, kasyno mieńskie w Stanisławowie, mieszkańcy Bohorodcza d.

Towarzystwo polskich przemysłowców w Wrocławiu, drawiając zgromadzonych rodaków zawiadamia, że słało delegatów panów Bauma i Żupańskiego z nad ry.

Obywatele miasta Gniezna przesyłają szczere „Boże pomóż!“

Redakcya Dziennika Poznańskiego łączy się cem ze zgromadzonymi rodakami i cieszy się, że d przyszedł do skutku.

Gmina Frysztak na Szląsku przesyła „Szczęść Boże!“

Nieobecni Krakowianie wzywają do zgody z Rusami.

Szlązacy z okolic Bielska wzywają zgromadzonych, ich godłem była „miłość i zgoda.“

Polacy w Gleichenbergu bawiący łączą się sercem zgromadzonymi rodakami.

Polacy w Gdańsku po drawiają rodaków zgromadzonych.

Towarzystwo przemysłowe w Miłosławiu łączy się zjazdem.

Wychodzcy z Korony i Litwy, Rusi i Prus polskich, Paryża pozdrawiają braci zgromadzonych (podpisani: Chodźko, Goszczyński, Szuło, Zaliński).

Redakcya Kraju zawiadamia, iż członka swego ana Sczanieckiego jako swego reprezentanta na zjazd ysłała.

Podczas uczty nadchodziły ciągle da'sze telegramy. Drugim z kolei mówcą był poseł Weigel z Krawa. Trzeci toast wzniósł prezydent miasta Ziemiałkowski. Po nim mówił Kornel Ujejski. Toast jego, mową wiązaną na cześć téj ziemi, co białych orłów widała, toast przenikający do głębi, toast, który i najmniejszych poruszył i po ywał, przeszlę wam może ś jeszcze w dosłownêm brzmieniu. Będę się starał że przesłać wam jak najspieszniéj toasta pp. Ign. oszczeńskiego i inne celniejsze mowy, tutaj nadmienię tko, że wznosili toasta: dr. Kamiński, burmistrz stalawowski na cześć Szląska i demokracyi, Tadeusz Romanowicz, redaktor Gazety liter, na cześć racy około oświaty ludu, włościanin Gleicar ze Szląska na cześć Unii rozszerzonéj i na Szląsk. W podobnym duchu przemawiał i ks. Oreł ze Szląska. Przemawiali jeszcze p. Baum z Wrocławia, Wróblewski z Królestwa, Armatis ze Lwowa i kilku innych, między którymi był jakiś hr. Rej w czarnym kontuszu z żółtym żupanie, który wzniósł toast na cześć cesarza. Gdy już stoły opuszczać zaczęto i w każdéj stronie ogrodu jakiś mówca wydobywszy się na stół miał mowę do otaczających, wskoczył na stół, u którego przewódzcy zjazdu siedzieli p. Karól Groman i gorącém słowem przypomniał zgromadzeniu, że nie wzniesiono dotychczas toastu na cześć dzielnéj Warszawy i męczeńskiéj Litwy. Grzmiąca oklaski i nieskończone wiwaty potwierdziły słowa mówcy, że bez Korony i Litwy nie ma Polski.

Dodać jeszcze winienem, że prezes p. Podlewski, dziękując p. Ignacemu Moszczeńskiemu za toast jego na cześć komitetu urządzającego przyjęcie wzniesiony, wezwał obecnych do składki na rzecz teatru poznańskiego. Liczne oklaski i liczniejsze jeszcze bilety bankowe wrzucone do kapelusza p. Bełzy, który podniósłszy w krótkiém a gorącém przemówieniu znaczenie teatru polskiego w Poznaniu, puścił się w pielgrzymkę w koło stołów, świadczą wymownie, z jaką zgromadzenie radością wniosek p. Podlewskiego przyjęło.

Z bankietu, który do siódméj godziny wieczrem przeciągnął się, udała się znaczna część zgromadzonych do teatru urządzonego przez p. Miłaszewskiego w ogrodzie Zawadzkich. Pragnąc prze łać Wam zaraz choć pobieżne sprawozdanie wczorajsze, musiałem odmówić sobie przyjemności towarzyszenia gościom na to przedstawienie teatralne, o którém jednakże donieść wam nie zaniedbam, skoro tylko dokładniéj poinformuję się.

Przed rozejściem się rozdali członkowie komitetu gościom fotografią miasta Lwowa z kopcem Unii.

Jutro zamknięcie zjazdu festynem w ogrodzie miejskim i balem w sali umyślnie na ten cel wystawionéj. Komitet urządzający przyjęcie, telegrafem wezwał kapele prywatne z Wieliczki i od p. Tyszkowskiego. Właśnie przed chwilą nadeszła wiadomość, że nocnym pociągiem obiedwie przyjadą. Obejdziemy się więc bardzo wygodnie bez kapeli austryackich.

Uzupełniając moje wczorajsze sprawozdanie, załączam tu mowy miane na dworcu i u kopca podług stenograficznych zapisków Gaz. Nar.

### Mowy powitalne na dworcu kolejowym:

Prezydent miasta Lwowa Ziemiałkowski.

„Szanowni Ziomkowie! Oddawna przywykliśmy zapisywać w roczniki grodu naszego same prawie tylko smutne wypadki, tém serdeczniéj więc dziękujemy Wam, Szanowni Ziomkowie, żeście nas odwiedzili, albowiem odwiedziny Wasze zaliczamy do rzędu najradośniejszych wypadków. Witamy Was więc z uczuciem wdzięczności i radości, witamy Was mili bracia Wielkopolanie i Szlązacy z tém uczuciem, z jakiém wita brat brata, od którego rozłączony został nieszczęściem rodzinném, a którego trud szczęśliwy znów sprowadza razem i pozwala go przycisnąć do swego serca. Witajcie nam wszyscy i raczcie łaskawie przyjąć gościnę, którą wam ofiarujemy z całego serca (oklaski.)

Smolka. Mili goście! pozwólcie, abym do Was przemówił jako prezydent komitetu ustanowionego dla Waszego przyjęcia. Zywy zaś udział, jaki kraj cały bierze w tém radosném wydarzeniu, pozwala mi przemówić także do Was w imieniu kraju. Otóż dziękujemy wam najserdeczniéj za gościnę i podejmujemy was, czém chata bogata, a jeżeli czego nie stanie do świetności przyjęcia, to niech Wam ten brak wynagrodzi serdeczne nasze braterstwo. Przebaczcie nam to ze względu na okoliczności, niekąd od nas niezależne i na nasze szczere chęci.“ (Okrzyki Wiwat!)

W imieniu gości krakowskich odpowiedział dr. Weigel:

„Szanowni Panowie! Grono obywateli krakowskich, zajmujące się urządzeniem wycieczki, celem zbliżenia i zawiązania bliższych węzłów braterstwa w miejsce prezydenta miasta Krakowa, który zaniemógł, powierzyło mi przewodnictwo komitetu.

Podejmuję więc miły obowiązek i sposobność, jaka mi się nastręcza imieniem Krakowian podziękować Wam za uprzejme miłe przyjęcie, któreście nam zgotowali. Miło mi podnieść, że rozgłos przyjęcia, jakie Lwów przygotował gościom z Zachodu, braterska serdeczność i ciepło, jakie wieje ze wszystkich przygotowawczych środków przyjęcia tego zjazdu, udowodni, jak pragnął Lwów okazać, że rad jest tych gości. Niech mi wolno będzie podziękować za powitalne, serdeczne słowa szanownych panów, niech mi wolno będzie z pełnéj piersi wznieść okrzyk: Niech żyją obywatele miasta Lwowa (Okrzyki: Niech żyją!)

W końcu niech mi wolno będzie przedstawić panom szanownego reprezentanta Poznańczyków pułkownika Calliera i reprezentanta Szląska, wielce zasłużonego, p. Stalmacha, tudzież pana Krzyżanowskiego z Poznańskiego.“

Następnie zabrał głos w imieniu Wielkopolan p. Krzyżanowski:

„Zaiste trudny, jakkolwiek zaszczytny przypadł mi obowiązek w chwili tak uroczystéj przemawiania w imieniu Wielkopolan tu obecnych i tych kroci, których serca i myśli są pośród nas. Zadanie to dla mnie zbyt trudne, dla tego nie podobna mi znaleść słów takich, któreby uczucia te wyrazić mogły, jakiemi serca nasze są przepełnione. Ale pomiędzy temi uczuciami jest jedno, które nad wszystkiemi góruje, a tém jest uczucie wdzięczności dla braci naszych Galicyan. Wyście sami uznali potrzebę podania nam ręki, Wyście zwołali braci ze wszystkich dzielnic ojczyzny naszéj, na głos Wasz przybyli wszyscy, dając tém dowód, że jednomyślność i zgoda panuje między nami. Jest to siła, któréj żadna przemoc nie jest w stanie złamać, za siłę tę uważam miłość ojczyzny: ani ciasne cele Moabitu nie zdołają wygasić ognia tego, ani kopalnie, lody i śniegi sybiryjskie. Chwytając za podaną dłoń waszą, wnoszę zdrowie Galicyan, Polaków i Rusinów, niech żyją. (Okrzyki: Niech żyją!)

(Dokończenie nastąpi.)

---

Na powitanie gości przybyłych do Lwowa ułożono następujące wiersze:

Na dzień 13 sierpnia 1871.

Witajcie nam rodacy z nad Warty i Wisły,
Witajcie z nad wód Odry, Dniepru, Wilii, Niemna!
Choć jeszcze dola nasza ponura i ciemna,
Już nam pierwsze promyki w oczach waszych błysły!

Już my wszystkich boleści, które pierś nam gniotą,
Które serce i duszę szarpią rozżaloną,
Przy was mili rodacy zapomnim z ochotą,
W waszych uściskach bratnich na chwilę utoną!

Więc bądźcie nam miłymi gośćmi bracia mili,
Z uczuć naszych świadectwo reszcie braci zdajcie!
Precz łzy! — Skorośmy chwili tak szczęsnéj dożyli,
Z okrzykiem was prowadzim: Witajcie! Witajcie!

Z Bohom napered a wraz!

Zdorowi nam bratia myli
Z wid Piastowych starych chat!
Protużywszy lita tyli,
Brat dneś bratu rad.
Płeśnim w ruki, — wże rozłuki
Korotytsia lutyj czas,
Biła ptycia weselytsia,
Baczyt dity wraz.
Boh nad namy, pered namy,
Boh za namy, w nas!
Héjże, het
Napered,
A wraz, a wraz, a wraz!

Czomuż słezno hladym w koli?
Szczo w nim połowyna brak?...
Oś za piat'sot lit rozdoli
Wernuw brat Szlonzak.
Hori oczi z pamoroczi,
Szczeż tam Boh na nebesi,
Toż w rodyni, chot' ne nyni,
Soberem sia wsi.
Boh nad namy i t. d.

Imia Polszczi knut zahładyw,
A oś narid wsehda żyw;
Kożdyj druh nas trycze zdradyw,
Boh ne połyszyw.
S'wityt zorja na dwa morja,
U czorniawy topne mrak,
Toż radosno, hrimhołosno
Nesim spilnyj znak.
Boh nad namy i t. d

Komu rodyt u nas rola?
Komu rika tu szumyt?
Czyi ti mohylni pola?
Nasz toj w koło świt.
Boh, rodyna i witczyna,
To nasz bohodanyj chram,
Za nym żyty i terpity
I wmeraty nam.
Boh nad namy i t. d.

Marni gwałtiw wrażych zyski,
Szcze dijanyj ne koneć,
Szcze w nas płuhi i kołyski,
Łehin mołodeć.
Ne ostatnij sobor bratnij
Dneś prazdnuje polskij myr,
I wesoło nasze koło
Pijde wzdowż i wszyr.
Boh nad namy i t. d.

Wałyt woroh cerkwej chresty —
W serciach żyje wira wse;
Treba chrest Chrystow ponesty,
Kożdyj ponese.
Precz kiń wrażdu, chwylu każdu
Lubwi, praci poświaty!
Po nad hroby i żałoby
K meti nam ity!
Boh nad namy i t. d.

Na pered!... A pered namy
Nasz rodynnyj czudnyj kraj,
Naszi chaty, naszi chramy,
O, chto żyw, zdużaj!
Wraz i w drużbi, w tiażkij służbi,
Z każdym, chto nam wirnyj brat!
Tilko z wirow, tilko szczyro,
Newtomymo, w ład!
Boh nad namy, pered namy,
Boh za namy, w nas!
Hejże, het
Na pered,
A wraz, a wraz, a wraz!

Platon Kosteckij.

Tłómaczenie dosłowne:

Witajcie nam, bracia mili od Piastowych starych chat! Przetęskniwszy tyle lat, Brat dziś bratu rad. Klaśnijmy w ręce, już rozłąki Króci się srogi czas, Biały ptak weseli się, Widzi dzieci razem. Bóg nad nami, przed nami, Bóg za nami, w nas! A więc daléj naprzód, A wraz, a wraz, a wraz!

Czemuż łzawo poglądamy w kole? Że w niém połowy brak? Ot, po 500 latach odrębnych losów Wrócił brat Szlązak. W górę oczy z zamroku, Jeszcze tam Bóg na niebie, Toż w rodzinie, choć nie dzisiaj, Zbierzemy się wszyscy.

Imię Polski knut zgładził, A oto naród żywy; Każdy przyjaciel nas po trzykroć zdradził. Bóg nie opuścił Świeci zorza na dwa morza, W masach topnieje mrok, Toż radośnie, jak grzmot głośno, Nieśmy wspólny znak!

Komu rodzi u nas rola? Komu rzeka tu szumi; Czyje te mogilne pola? Nasz ten w okół świat Bóg rodzina i ojczyzna, to nasza od Boga dana świątynia, Dla niéj żyć i cierpieć, I umierać nam!

Marne gwałtów nieprzyjacielskich zyski, Jeszcze dzieje nie skończone, Jeszcze u nas pługi i kołyski, Rycerzem młodzieniec. Ni ostatni sobór bratni, Dzisiaj święci polski świat, I wesoło nasze koło, Pójdzie wzdłuż i wszerz.

Wali wróg kościołów krzyże — W sercach żyje wiara wciąż; Trzeba krzyż Chrystusów dźwigać, Każdy dźwigać będzie. Precz rzuć nienawiść, chwilę każdą Miłości, pracy poświęć! Ponad groby i żałoby, Ku mecie nam iść!

Naprzód! A przed nami nasz rodzinny, cudny kraj, Nasze chaty, nasze świątynie, O, kto żyje, niech dąży naprzód! Wraz i w przyjaźni, w ciężkiéj służbie, Z każdym, kto nam wierny brat! Tylko z wiarą, tylko szczerze, Niezmużenie, w ład!

---

## Telegramy.

**Gastein**, 16 sierpnia. Wczoraj był obiad dworski u cesarza Wilhelma, na który zaproszeni byli: kanclerz państwa hr. Beust, namiestnik salzburgski książę Auersperg, książę Rohan i rzeczywisty tajny radzca v. Hoffman — Dzisiaj oczekują tu przybycia wielkiéj księżnéj moskiewskiéj Heleny.

**Monachium**, 16 sierpnia. Kanclerz państwa książę Bismarck udał się dzisiaj rano o godzinie 9 w towarzystwie tajnego radzcy rejencyjnego v. Keudell w dalszą podróż do Gasteinu.

**Rzym**, 15 sierpnia. W święto Wniebowzięcia Najświętszéj M. Panny wielu mieszkańców, jak zwykle, iluminowało, przyczém nigdzie nie zakłócono spokojności.

**Paryż**, 16 sierpnia. Donoszą z Pau, że oskarżeni o udział w rokoszu w Tuluzie uznani zostali za niewinnych.

**Southampton**, 16 sierpnia. Parowiec północno-niemieckiego Lloyda „Bremen“ przepływał tu dziś remarkując uszkodzony parowiec tegoż Lloyda „Graf Bismarck.“

**Paryż**, 16 sierpnia. Według wiadomości, jakie otrzymała z Wersalu Agence Havas, nastąpiło porozumienie pomiędzy lewém centrum a prawicą pod względem projektu o przedłużeniu pełnomocnictw p. Thiersa, skutkiem czego projekt przyjęty będzie w formie zmienionéj odpowiednio do umowy.

---

## Ostatnie telegramy.

Paryż, 16 sierpnia. Wedle Presse zapytali się członkowie prawego centrum księcia Aumale, czyby chciał przyjąć godność prezydenta i władze wykonawczą. Książę odrzucił rzeczoną ofertę jako niepolityczną i zdolną wywołać rozdwojenie w stronnictwie konserwatywném

Strassburg, 17 sierpnia. Wedle Strassburger Ztg spodziewają się zmiany obecnego anormalnego stanu sądownictwa w Alzacyi i Lotaryngii jeszcze przed końcem września.

---

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 17 sierpnia. Pod względem **uwolnienia dzieci od uczęszczania do szkół** elementarnych wiejskich rozmaite pojawiły się w nowszym czasie zapatrywania, których przyczyna leży w tém, że odnośne prawne postanowienia różnie bywają interpretowane. Z powodu tego otrzymały prowincyonalne kolegia szkólne rozkaz, ażeby zwróciły uwagę inspektorów szkólnych, nauczycieli itd na to, iż dzieci szkólnych zwalniać można od uczęszczania do szkoły jedynie wyjątkowo i z ważnych powodów, a mianowicie nauczyciele zwalniać mogą na 3 dni, inspektorowie szkół na dłuższy czas, obadwaj jednakże nie więcéj niż 15 dni na rok; do dłuższego zwolnienia potrzeba przyzwolenia wizytatorstwa kościelnego. Postanowienie to odnosi się tak do szkoły latowéj, jak i zimowéj. Jedynie w nader koniecznych przypadkach, jeżeli mianowicie dzieci w gospodarstwie niezbędnie są potrzebne, może inspektor szkoły takowe częściowo lub całkowicie zwolnić od uczęszczania do szkoły latowéj. Od uczęszczania zaś do szkoły w ogóle w żadnym razie nie można zwolnić dziecka na dłużéj, niż na cztery tygodnie.

— * Szczutek najnowszy podaje przewodnika osobliwości lwowskich ad usum mających przybyć gości. Wyjmujemy z niego niektóre opisy:

Więc zajdziem do kasyna;
Ot, jest już dla was szansa:
Poznacie bardzo sławny
Instytut preferansa!

Stowarzyszeniom naszym
Przyjrzyjcie się téż z bliska,
Awarto widzieć „znicze,“
Co płoną bez ogniska.

Znajdziecie nas przy kordach,
Ubranych historycznie;
Policya nic nie powie,
A wyde się to ślicznie!

a daléj: Pokażmy im: 1) Delegata do rady państwa. Przewodnik niech mówi: Oto jest „delegat“; istota ta jeździ cztery razy corocznie do Wiednia i z Wiednia napowrót. Ma nos, za który Niemcy go wodzą, i żołądek który trawi największe impenitynencye, byle przyprawione lada koncesyjką lub tytulikiem. Jada zwykle „obietnice“ ministeryalne. Pożytku nie niesie żadnego. Mądry przenienia się w ferwaltungsrata, mądrzejszy buduje koleje, a najmądrzejszy z Wiednia nie wraca. Poczciwym zostaje nazwa „głupi“ Galicya wydaje takich rocznie 30 sztuk. Obwód brzeżański jest najpłodniejszy, zwłaszcza w nosatych. 2) Pokażmy im marszałka powiatowego. Cicerone niech mówi: Oto, moi panowie i panie, „marszałek powiatowy.“ Był to człowiek zamożny, posiadający miłość sąsiedzką sławę dobrego obywatela, humor i zdrowie. Teraz już jest czwarty rok marszałkiem. Przypatrzcie się państwo téj smutnéj ofierze naszéj autonomii. Gospodarkę przeposiedzenił i przeradził; miłość sąsiedzka rozbiła się o budowę dróg; dobrą sławę rozszarpali cisi współkandydaci, humor przepadł gdzieś w stosie aktów, a zdrowie roztrząsł na drogach własnego powiatu. Takich jest 74 w Galicyi. Marszałek je wszystko, pożytku nie przynosi żadnego, i nic téż nie kosztuje. To jest największą jego cnotą. 3) Pokażmy im Wydział Krajowy. Przewodnik niech wprowadzi gości naszych ostrożnie i cichym głosem niech powie: Panowie i Panie! Tu śpi co trzy lata sześciu najmędrszych ludzi z Galicyi. Nie przerywajmy im snu. Jeżdżą na ślimakach, a czasem na rakach. Instytut ten zjada więcéj aniżeli strawić może. Pożytku nie niesie żadnego. Największą jego cnotą bezwładność, która działa uspakajająco. Niech śpi, idźmy daléj. 4) Pokażmy im polityka. Przewodnik niech mówi: Oto panie i panowie: „polityk“. Jada tylko programy, które sam przyprawia, jeżeli jest bezżennym; jeżeli jest żonaty, natenczas mu programy żona przyprawia. Takich programów rocznie jest kilkanaście. Mówi zawsze i wszędzie, głośno i niegramatycznie. Logiką się brzydzi a konsekwencyą nazywa niepotrzebnym wynalazkiem. Przysięga, że jest najmądrzejszym i czeka kiedy go posłem wybiorą. Wtenczas jest już bez programu. Żołądek ma strusi, czyta bowiem nasze dzienniki codziennie — i żyje. Pożytku nie przynosi żadnego, szkodzi tylko sobie. Następnie pokażmy im nasze dewotki (ale z kłódką na ustach, aby nie klęły w imię nieomylności) i demokratów (tylko omytych i zaczesanych), dziennikarzów naszych (na łańcuchu, aby nie kąsali), naszych arystokratów rzymsko-katolickich i żydowsko-katolickich; naszych baronów, hrabiów i szambelanów najświeższéj fakrykacyi (byle naperfumowanych); daléj pokażmy im naszych kołtunów (bo ósmego cudu świata nie godzi się ukrywać) naszych bankierów (ale w chwili, kiedy nucą: „Alles ist hin“), naszych ultramontanów, i t. d. i pana Gołuchowskiego.

**Kronikarz** Dziennika Polskiego dodaje do tego: „Najwięcéj efektu zrobi niewątpliwie przygotowana od dawna: Polska od morza do morza, w ogniu bengalskim, czarnożółtym. Daléj, kwiatosnop ognisty, przedstawiający wybuch koncesyi administracyjnych dla Galicyi w Wiedniu i ziejący mnóstwem różnokolorowych baniek, a w końcu pękający z ogromnym łoskotem i między klarynetem z jednéj, a banknotem guldenowym z drugiéj strony, przedstawiający nazwiska zawiadowców kolei galicyjskich: Poleczek i Pokotil okolone wieńcem najrozmaitszych mniejszych... eczków i ...tilów. Jeżeli to nie zaimponuje Poznańczykom, to już im chyba nawet lwowski rezultat składek na ich teatr nie zaimponuje.

— * **Pociąg osobowy** i **kuryerski z Bydgoszczy** nie przybył dziś z rana na czas do Krzyża; podobno wydarzyło się pod Osiekiem nieszczęście przez spotkanie się dwóch pociągów. Bliższe szczegóły dotąd nieznane.

— * Należy nam stwierdzić, że i tutaj wychodząca Ostdeutsche Ztg zdaje się **historyi prowincyi pruskiéj** albo wcale nie znać, albo téż ją przykrawa podług swego widzimisia. Dziennik ten powtarza z wielkim naciskiem, że Prusy Zachodnie przez pierwszy rozbiór Polski, w roku 1772 wykonany, na nowo połączone zostały z Niemcami i że dla tego pierwsze stulecie faktu tego obchodzić Niemcom należy uroczyście. Nie rozumiemy, po co się dopiero trudzić przekręcaniem historyi, kiedy gwałtowi dokonanemu nie grozi dotąd żadne niebezpieczeństwo?

— * Wczoraj odbył się w Myliusa hotelu **sejmik powiatu poznańskiego** pod przewodnictwem landrata powiatu, barona Massenbacha.

— * **Środek przeciwko cholerze**. Kiedy Belgia przed kilkoma laty nawiedzona była cholerą — tak pisze Breslauer Ztg — rząd tamtejszy ogłosił prosty, ale wypróbowany jako nader skuteczny przepis na stłumienie pierwszego napadu. Skutki wtedy były tak pomyślne i oczywiste, że następnego roku rząd w Brazylii w obec wybuchłéj tamże cholery polecił tenże sam środek poddanym swoim. Skoro kto poczuje ból brzucha i mdłości, niech czemprędzéj uda się do domu i położy się w łóżko. Potém bierze się na brzuch gorące, chustką obwinięte talerze i przykłada gorącą banią do nóg, przyczém pije się gorącą czarną herbatę z tęgiém winem czerwoném albo jeszcze lepiéj tęgie gorące wino czerwone z imbierem tak długo, aż nastąpi rzęsisty pot. Jeżeli się to stało, największe niebezpieczeństwo już minęło i choroba stłumiona jest zwykle w zarodzie. Wtenczas chory spokojnie czekać może na przybycie lekarza, który na wsi albo w czasach epidemii i w mieście nie zawsze może być przywołanym na prędce. Najlepszym środkiem zaradczym jest staranie o zdrowy, mocny żołądek; unikanie zimnego piwa, niedojrzałych, w ogóle niegotowanych owoców, niestrawnych kwaśnych potraw, jak mizeryi itd. Nadto trzeba ciepłym ubiorem i przepaską chronić brzuch a szczególnie żołądek przed zaziębieniem, pożywać posilne, ale lekkie potrawy; szczególnie skutecznym napojem zamiast lichego piwa jest dobre tęgie wino czerwone. Nie potrzeba nadmieniać, że bardziéj niż kiedykolwiek dbać trzeba o świeże powietrze i staranną czystość nie tylko na ciele, ale także w pomieszkaniu.

— * **Berliński Kammergericht** zawyrokował w pewnym procesie że obowiązek dzieci do utrzymywania rodziców jest jedynie warunkowym; obowiązek ten jedynie wtedy może istnieć, jeżeli rodzice potrzebują wsparcia a dzieciom po opędzeniu własnych potrzeb życia jeszcze tyle pozostaje, że z przewyżki mogłyby rodzicom coś ustąpić. — Innemi zatém mówiąc słowy, królewski kammergericht orzekł, że dzieci nie są obowiązane rodziców utrzymywać

— * Na gruncie na św. Marcinie No. 25 w podwórzu znaleziono **trupa dziecka**, które, jak się zdaje, już ze dwa tygodnie tam leżało.

— * W Ameryce w Chicago odbyło się nie dawno poświęcenie **kościoła katolickiego dla Polaków**. Parafia polska liczy 600 rodzin. Na zbudowanie kościoła, plebanii i szkoły tamtejsi Polacy złożyli 18,000 dolarów. Podczas procesyi małe dziewczątka ustrojone w białe sukienki miały wstęgi barwy narodowéj. Pierwsze kazanie było po polsku, miał je ks. Adolf Bukanowski; drugie po niemiecku, a trzecie po angielsku.

— * W dawném **kolegium jezuickiém**, w którém jest mieszkanie naczelnego prezesa i znajdują się biura rejencyi, robią obecnie rozmaite zmiany budowlane. Pomiędzy innemi główne wnijście tak będzie urządzone, iż do mieszkania naczelnego prezesa prowadzić będą osobne, bardzo paradne wschody marmurowe, a obok tychże inne do biur będą urządzone.

— * Na uniwersytecie w Gryfii otrzymał dnia 15 bm. stopień doktora medycyny, chirurgii i akuszeryi pan **Antoni Jurasz**, złożywszy z największą pochwałą examen rigorosum.

— * **Egzamin piśmienny abituryentów** tutejszego katolickiego gimnazyum św. Maryi Magdaleny dziś się ukończył. Popis ustny nastąpi za kilka tygodni.

— * Na **ubogą familią**, składającą się z czterech kobiet otrzymaliśmy następujące datki: Dominium Marcinkowo Górne 2 tal., J. A. i L. B. z Uścikowa pod Janówcem 2 tal., pani doktorowa Golska z Buku 1 tal., pani Speichert z Buku 15 sgr., pani St. Chrz z B. 1 tal.

— * **Morderstwo**. Na polach koło Tarnowa w powiecie brzeżańskim znaleziono dnia 24 lipca zwłoki zamordowanéj żydówki, Beili Ryfki; aresztowano urlopnika, na którego pada podejrzenie, że jest sprawcą tego morderstwa.

— * **Nieszczęsne wypadki**. W Hołem Rawskiém powiesił się 20 lipca koło budynków w nocy Iwan Fedej, lubiący się napijać. W Choronowie zabił Ilko Hładiuk I. W. włościanina, który mu zapisał chałupę i kawałek gruntu pod warunkiem, iż go do śmierci utrzymywać będzie, wieczorem 19 zeszłego miesiąca i zaniósł go na trzecie podwórze starozakonnego Gotzla Auerbacha i tam trupa rzucił do studni.

— * **Komisya do budowy Sukiennic** przyjęła wczoraj ostatecznie plany odbudowy p. Platera i postanowiono pokrycie dzisiejszych murów dachem jeszcze przed zimą już podług nowego planu.

— * **P. Matejko** wykończył właśnie bardzo piękny portret pani hr. P.. drugi pani C. jest jeszcze nieskończony.

— * Dresdner Anzeiger z 13 sierpnia w następny arcyciekawy sposób rozpisuje się o **udziale Polaków w oswobodzeniu Wiednia**:

Byłby czas, żeby i naród wreszcie pojął to, coraz piękniéj ozdobione podanie, jakobyśmy jedynie królowi polskiemu Janowi Sobieskiemu oswobodzenie Wiednia zawdzięczać mieli. Każdy, znający historyą wie, że ten waleczny król polski przez swoje przymierze z cesarzem Leopoldem i przez udział swojego wojska, którego był dowódzcą, bardzo nam się przysłużył. Ale w roku 1683 12 września, Sasi pod dowództwem swojego Kurfürsta Jana Grzegorza III obok austryackiego wojska na lewém skrzydle, walecznie się bili — na prawém zaś Austryacy, Bawarzy i południowe Niemcy obronili tutaj nieraz walczących Polaków przed prawicą Turków.

W zdobywaniu łupów Polacy późniéj wszyscy kim rej wodzili. Co się zaś tyczy planu głównego bitwy, to tén jest dziełem Karóla Lotaryngskiego, naczelnego Austryaków wodza, który go królowi Sobieskiemu przedłożył. W ten sposób główna zasługa zwycięskiéj walki należy się niemieckiemu księciu.

— * Donoszą z Magdeburga, że tamże zachorowało 30 pionierów na **trychiny**, najadłszy się kiełbasek ze świeżego wieprzowego mięsa, pomimo że mięso to zostało poprzednio zrewidowane i uznane za wolne od trychin. Z zapadłych trzeba było dwunastu wziąć do lazaretu, inni są mniéj cierpiący.

— * **Żywo pogrzebiony**. Niedawno umarł w Piechowicach w powiecie chojnickim właściciel Rekowski nagłą śmiercią, który podobno w grobie ożył, ale niedługo potém się zadusił. Kopacz bowiem, zasypując stary grób obok grobu Rekowskiego, usłyszał słowa: „Kto Boga ma w sercu, niech mnie ratuje!“ Bojaźliwy człowiek pobiegł do księdza i doniósł mu o tém, co słyszał. Ksiądz kazał natychmiast grób odwalić i odkryć trumnę, ale pozornie zmarły tymczasem był umarł rzeczywiście. Znaleziono go leżącego na twarzy, która oczerniała.

— * W Lidzbarku pochłonął **pożar**, jak donosi Graudenzer Geselliger, 12 domów mieszkalnych, przyczém podobno 4 żołnierzy, którzy z wojny francuskiéj powrócili, znaleźli śmierć.

— * Znany nasz zaszczytnie artysta p. **Szczepanowski** odegrał onegdaj w katedrze na Offertorium „Ave Maria“ Szuberta na wiolonczeli. Rzewna jego gra, w całém znaczeniu artystyczna, która wpłynęła na serca, przyczyniła się tém więcéj do podniesienia nastroju ducha wiernych

Pan Szczepanowski opuścił wczoraj nasze miasto, ażeby przed wyjazdem swym do Kołobrzega w Wągrówcu dać poprzednio koncert. Spodziewamy się, że szanowni obywatele okolicy licznem zebraniem się uczczą naszego artystę, który nie tylko na polu sztuki zjednał sobie imię europejskie, lecz i w sprawie narodowéj położył jako żołnierz usługi.

— * Zeszłéj niedzieli o godzinie 6½ rano wyświęceni zostali w kościele P. Maryi in summo następujący **dyakoni** z seminaryum gnieźnieńskiego na kapłanów: J. Bąk, T. Czerwiński, J Gałecki, J. Gładysz L. Górski, A. Grube, A. Heinrich, W. Has, J. Lewicki, R. Leuszner, M. Matuszewski, A. Michalski, W. Pyszka, Fr. Sobeski, J. Szczepański, P. Ullrych, Wład. Wenzel, T. Wenzel.

— * W obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego zaszły w miesiącu lipcu następujące **zmiany** pod względem wyższych urzędników sądowych: Przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu przyjęto kandydata prawa Lisieckiego jako referendaryusza; sędziego powiatowego w Skwierzynie mianowano rzecznikiem powiatowym w Friedebergu, przeznaczając mu Drezdenko na miejsce zamieszkania; rzecznika Waltera przeniesiono z Czarnkowa w tym samym charakterze do deputacyi sądowéj w Skwierzynie, sędziego powiatowego Wackermanna przeniesiono z Gostynia do Krotoszyna a radzcę sądu powiatowego Percza z Kępna do Ostrowa. Radzca sądu powiatowego Gerhardt z Szamotuł, zostawszy w brany burmistrzem miasta Ffrankfurtu, wystąpił z służby sądowéj. Sędziego powiatowego Przyjemskiego z Międzyrzecza mianowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Wolsztynie a sędziego powiatowego Stefana Thiela w Wrześni rzecznikiem przy tamtejszém sądzie powiatowym.

— * **Kalendarz**. Jutro, w piątek dnia 18 sierpnia, Agapeta męcz.; w kalendarzu słowiańskim Bronisławy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47, zachód o godzinie 7 minut 19.

Długość dnia 14 godzin 39 minut.

Dnia 18 sierpnia 1409 mordy Krzyżackie w Dobrzyniu. — 1533 śmierć hetmana Konstantego Ostrogskiego. — 1573 uroczysty wjazd posłów polskich do Paryża. — 1594 Zygmunt III wraca do Polski. — 1606 zjazd rokoszan Zebrzydowskiego w Jędrzejowie. — 1657 Siedmiogrodzianie opuszczają Kraków. — 1849 legion polski uchodzi z Węgier do Serbii.

---

**Z okolicy Strzelna**, 14 sierpnia. (Cholera. — Żniwa.) Cholera, która się w Królewcu pokazała i już swe ofiary wybrała i wybiera i u nas obawą publiczność przejęła. Tak nam wczoraj powiadano, że we wsi Ku. cholera wybuchła, nasz lekarz dr. K. na pociechę naszą jednakże mi zaręczał, że to tylko był przypadek choleryny, która u nas nie jest tak rzadką. Chora zresztą już znów jest zdrowszą. Podobnie pewno i będzie przesadzoną wiadomość z pod Miłosławia, zkąd także o cholerze donoszą. Już nawet i z Gdańska donoszono, że tamże cholera się pokazała, tymczasem urzędowe doniesienia okazują, że to tylko na cholerynę 8 osób zachorowało, z których dwoje było majtkami na okręcie. Mamy nadzieję, że i cholera nas ominie tak jak ospa. Dwa podobno tylko w mieście były przypadki a zarządzone środki ostrożności powstrzymały dalsze szerzenie się. We wsi Ostrowie najwięcéj było chorych, wypadków śmierci szczęśliwie tylko mało było.

Żniwa u nas raźno postępują, korzystamy z pozwolenia Arcybiskupa i pracujemy w niedzielę. Czy koniecznie z tego dużo będzie zysku, wątpić muszę, bo chłop nasz pracując cały tydzień musi wypocząć, nie wypocząwszy zaś sobie, nie może pracować szczerze i z całą siłą. Ustawione w przedprzeszłą niedzielę stogi, musiały być rozebrane, bo okazały się wilgnemi; chłop nasz powiada: kara Boża za dzień nie święcony. Urodzaje w ogóle bardzo dobre, plonu dużo się spodziewać możemy, pszenica tylko w wielu miejscach się pokładła, dla tego téż tyle ziarn nie wyd . Szkody z gradu największe były we Wronowach, z wynagrodzeń od Towarzystw zabezpieczenia wszyscy zadowolnieni. Daj nam Boże jeszcze tydzień pogody, to przy téj afrykańskiéj gorączce, która dziś nam prawie dokucza, sprzątniemy wszystko szczęśliwie.

## Plan jazdy

przybywających do **Poznania** pociągów.

W kierunku z **Stargardu** do **Wrocławia.**

| Przybywa. | Odchodzi. |
|---|---|
| Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 4 m. 54. | Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 5 m. 4. |
| Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 31. | Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 8 m. 14. |
| Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 3 m. 54. | Pociąg osob. 1-3 kl. po poł - 4 m. 3 |
| Pociąg mięsz. 2-4 kl. wiecz. - 8 m. 49. | Pociąg mięsz. 2-4 kl. po poł. - 7 m. 48 |

W kierunku z **Wrocławia** do **Stargardu.**

| Przybywa. | Odchodzi. |
|---|---|
| Pociąg mięsz. 2-4 kl. rano o god. 8 m. 18. | Pociąg mięsz. 2-4 kl. rano o god. 6 m. 26 |
| Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 4. | Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 14 |
| Pociąg mięsz. 2-4 kl. po poł. - 7 m. 20. | Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 44 |
| Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 10 m. 47. | Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 11 m. 33 |

**Kolej marchijsko-poznańska.**

| Przybywa | Odchodzi. |
|---|---|
| Pociąg osob. rano o godz. 10 m. 26. | Pociąg osob. rano o godz. 5 m. 59. |
| Pociąg - po połud. - 3 m. 4. | Pociąg mięsz. - - 6 m. 52. |
| Pociąg mięsz. wieczor. - 6 m. 14. | Pociąg osob. przed poł. - 11 m. 29. |
| Pociąg osob. - - 10 m. 14. | Pociąg - po poł. - 4 m. 24 |

## Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

| Przybywające poczty. | | | | Odchodzące poczty. | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Z | godz. | min. | pora dnia. | Do | godz. | min. | pora dnia |
| Trzemeszna | 3 | 55 | rano | Skwierzyny | 6 | 45 | rano |
| Wrześni | 3 | 55 | — | Pleszewa | 7 | — | — |
| Wągrowca | 4 | — | — | Wągrówca | 7 | 20 | — |
| Krotoszyna | 7 | 5 | — | Gniezna | 8 | — | — |
| Obornik | 8 | 30 | — | Kurnika | 8 | 30 | — |
| Ostrowa | 8 | 50 | — | Strzałkowa | 12 | 15 | po |
| Cylichowy | 9 | 10 | — | Gniezna | 1 | 15 | poł. |
| Gniezna | 2 | 55 | po | Obornik | 6 | — | wie- |
| Strzałkowa (Słupcy) | 3 | 10 | poł. | Krotoszyna | 8 | — | czor |
| Gniezna | 6 | 55 | wie- | Cylichowy | 8 | 25 | — |
| Kurnika | 6 | 55 | czor | Ostrowa | 9 | 10 | — |
| Wągrówca | 7 | 5 | — | Wągrówca | 11 | 30 | — |
| Pleszewa | 8 | 15 | — | Trzemeszna | 11 | 45 | — |
| Skwierzyny n. W. | 8 | 15 | — | Wrześni | 11 | 45 | — |

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 16 sierpnia. Mąka pszenna pr. 100 kilo netto. nr. 0 10 1/6—9 1/2 tal. nr. 0 i 1 9 1/2—9 tal. rżana nr. 0 7 5/6—1/6 nr. 0 i 1 7 1/6—6 5/6 tal.

Poznań, 15 sierpnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 2/3 — tal. 1/2., mąka rżana nr. 0 i 1 3 5/6—4 tal. płac. za cent. bez akcyzy.

— * **Bydło.** Berlin, 14 sierpnia. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

1723 sztuk bydła rogatego. Ponieważ dla braku kupców zamiejscowych nic na wywóz nie kupowano a potrzeba konsumcyi miejscowéj z powodu tropicznego gorąca była bardzo małą, przeto handel rozwijał się bardzo powolnie po bardzo nizkich cenach a prócz tego znaczne na targu pozostały jeszcze zty; za 100 funt. wagi mięsa najprzedniejszego towaru płacono 15—16 tal, średniego 12—13 talarów a pośledniego 9—10 talarów.

3017 sztuk nierogacizny. Zakupów na wywóz również nie robiono; co do towaru przedniego jednak żywa objawiała się ochota do kupna, tak że takowy sprzedano, podczas gdy pośledniego niektóre reszty na targu pozostały. Za 100 funtów wagi mięsa najprzedniejszego towaru płacono 18 tal.

19,486 sztuk owiec. Handel jak ostatniego targu był dość ożywiony, tak że ostatnie utrzymały się notowania; za 40—45 funt. wagi mięsa ciężkich i dobrych skopów płacono 7—1/2 talarów.

834 sztuk cieląt, które po nizkich sprzedano cenach, ponieważ przy gorącéj temperaturze mała tylko okazała się potrzeba a przeto dowóz o wiele ją przewyższał.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 sierpnia.

HOTEL RZYMSKI. Skórzewski z familią z Russoszycy, hr. Łubieński z familią z Królestwa Polskiego, dyr. Czekowski z Krotoszyna.

HOTEL DU NORD. Hr. Bniński z żoną z Czmachowa, pani Świecińska z fam. z Siedzimirówca.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Działas z Wrocławia, pani Sławska z Komornik.

MYLIUSA HOTE DREZDENSKI. Ks Sułkowski z Rydzyny, Petzel z Strykowa.

HOTEL BERLIŃSKI. Daszkiewicz z Modliszewa, Krasicki z Karsewa, ks. Lic. Łaskowski z Wałcza, Lazarczyk ze Środy, Wolff z Mogilna.

## Wiadomości giełdowe.

**Giełda poznańska,** 17 sierpnia.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: wypowiedz. — węcpli; na sierpień 45 3/4, sierpień-wrzesień 45 3/4, wrzesień-październik 45 3/4, na jesień 45 3/4, październik-listopad 45 5/6, listopad-grudzień 45 1/4 talara.

Okowita: z beczką, wypowiedz. — kwart, na sierpień 16 1/12, wrzesień 15 11/12, październik 15 1/12, listopad 15 1/6, grudzień 15 1/12, styczeń 1872 rok. — tal., w miejscu bez beczki — tal.

**Giełda berlińska,** 16 sierpnia.

Usposobienie giełdy było dziś na polu spekulacyi zrazu stałe, kursa miały się ku polepszeniu a obrót zdawał się wielkie chcieć przybierać rozmiary; lecz wkrótce osłabła ochota do kupna, zaczém i kursa nie zdołały się utrzymać na najwyższém swém stanowisku.

**Walory pruskie:** Dobr. pożyczk. pstwa. (4 1/2%) 99 3/4 pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 101 3/4 płac. Obl. pstwa (3 1/2) 85 1/2 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 124 7/8 płac.

**List. zast.:** Zachod.-prusk. (3%) 81 1/2 płacono., dto (4%) 90 płac., dto (4 1/2%) 97 płac. Pozn. nowe (4%) 92 płac. **List. rent.** Pozn. (4%) 94 płc. Prusk. (4%) 94 1/4 płac.

**Walory zagranicz.:** Austr. rent. srbr. (4 1/5%) 58 3/4 płac. Rent. papier. (4 1/5%) 49 1/2 pł. Losy z r. 1854 (4%) 79 1/4 żądano. Losy kredyt. z r. 1858 101 płac. Losy z r. 1860 (5%) 86 1/2 płacono. Losy z r. 1864 (4%) 78 żądano. Rosyjska pożyczka prem. z roku 1864 (5%) 131 3/8 płacono. Rosyjsko-polskie oblig. skarb. (4%) 72 3/8 płacono. Polskie certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 93 płacono. dto cząstki po 500 złp. 4%) 10? płacono. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 71 żąd. Listy likw. 60 1/4 płac. Włoska poż. (5%) 59 1/8 płac. Rumuńska poż. (8%) 87 7/8 płac. Rumuńskie oblig. kolej. (7 1/2%) 41—1/2—40 1/2—41 pł. Turecka pożycz. 45 płacono. Amer. poż. (6%) 97 1/2 płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 162 1/4 płac. Galic.-Karóla Ludwika 04 1/3—3/8—1/4 pł. Austr.acko-Francus. 232 1/4—1 3/4—2 1/6 płac. Warszaw.-wiedeńsk. 78 1/2 płac. Bank itd Austryac. kredyt. mob. 160 1/2—3/4—3/8 płac. Poznańsk. prow. 114 żąd. Szlask. stow. bank. (4%) 130 3/4 żądano. Ceny hip Hübnera (4 1/2%) 99 1/4 płac. Hausem (4 1/2%) 95 1/2 płac. Lenkel (4 1/2%) — żąd. Meining. (4 1/2%) — płac.

**Kurs gotówki i pap. pien.** Frdr. pruskie 11 3/4 płac. Idr 110 płac., suwereny 6. 22 1/2 płac., nap. 5. 9 5/8 płac., półimper. 5. 15 płac., doll. 1. 11 1/2 płac. Złota w sztabach funt celny 459 żąd. Srebra funt celny 29. 18 płac. Zagraniczne bankn. 99 3/4 płacono. Austr. bank. 82 1/2 płac. Rosyjsk. bankn. 80 1/8 płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu — tal. wedle jakości żąd.; per 1000 kilo na lipiec-sierp. 77 3/8—77, sierpień-wrzesień 73 3/4—1/2, wrzesień-październ. 71 1/2—3/4—1/2, październ.-listopad 70—69 1/4, listopad-grudzień 69 1/4 tal. płacono. Żyto: per 1000 kilo w miejscu 45—53 1/2 tal. wedle jakości żądano, nowe 52 1/2—53 1/2 tal. z kolei, płac.; na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 49 1/2—3/8, wrzesień-październik 49 1/2—7/8—1/2, październik-listopad 49 3/8—1/4 tal., listopad-grudz. 48 7/8—3/4 tal. płac. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 39—62 tal. wedle jakości żąd. Owies: per 1000 kilo w miejscu 50—54 tal. wedle jakości żąd; pośledni wschodnio pruski 40, marchijski 45. pomorski 46 1/2—49 1/2 tal. z kolei płac., na lip.-sierpień 43 3/4—1/2 płacono, sierpień-wrzesień 43 1/2—1/4 żądano, wrzesień-październik 43 3/4—43 tal. płac. i żądano. Groch: per 1000 kilo do gotowania 52—61 tal., na paszę 44 51 tal. Rzep: per 1000 kilo w miejscu 104—112 tal. Rzepik: 104—110 tal. Oléj rzepiowy: per 100 kilo w miejscu 28 tal. płac.; na sierpień 27 3/4, sierpień-wrzesień 27 2/3 tal., wrzesień-październik 27 3/4—1/2 tal. płacono. Oléj lniany: per 100 kilo w miejscu 24 1/2 tal. Oléj skalny: per 100 kilo w miejscu 12 tal., na sierpień 13 żądano, sierpień-wrzesień 13 1/6 tal. Okowita: per 100 litrów po 100% = 10000% w miejscu bez beczki 18 tal. 5—1 sgr. płac., na sierpień i sierpień-wrzesień 17 tal. 22—26 sgr, wrzesień-październik 17 tal. 23—26 sgr., październik-listop. 17 tal. 9—10 sgr., listopad-grudzień 17 tal. 7—5 sgr. płacono.

**Giełda szczecińska,** 16 sierpnia.

Pszenica: trzyma się; na sierpień 70 1/4, na wiosnę 69 1/4 tal. Żyto: trzyma się, na sierpień-wrzes., na jesień i na wiosnę 48 1/8 tal. Oléj rzepiowy: trzyma się; w miejscu i na sierpień 27 1/2, wrzesień-paźdz. 26 5/8 tal., na jesień — talara. Okowita: stale; w miejscu 18 1/2, na sierpień-wrzesień, wrzesień-październik i na wiosnę 17 3/4 tal.

**Giełda wrocławska** 16 sierpnia.

Żyto: per 2000 funt. słabo się trzyma; na sierpień i sierpień-wrzesień 47 tal. żądano, wrzesień-paździer. 47 1/8—47 płac, paźdz.-listopad 47, listop.-grudzień 46 3/4 tal. płacono i żądano. Pszenica: na sierpień 72 tal. żądano. Jęczmień na sierpień 42 1/2 talara żąd. Owies na sierpień 42 1/2 talarów żąd., wrzesień październik — tal. Rzep na sierpień 106 talarów płacono. Oléj rzepiowy trzyma się; w miejscu 13 1/4 tal. żądano, na sierpień 13 1/6, sierpień-wrzesień 13 1/12 tal. żądano, wrzesień-październik 13 tal. żądano i płacono., październik-listopad — tal. Okowita: bez handlu; per 100 litrów po 100% w miejcu 17 1/4 tal. żądano 17 płacono; na sierpień i sierpień-wrzesień 17, wrzesień-październik 16 11/12, kwiec.-maj 17 tal. żądano.

| Na targu | W srebrn. za szefel pruski | | | | W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celnych = 100 kilogramów | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | piękn. | śr. | pośled. | | piękna | | średnia | | pośled. | | |
| | | | | | tal | sg. | fn. | tal | sg. | fn. | tal | sg. | fn. |
| postanowienia komis. rolic. — Pszenica biała | 93—95 | 91 | 79—86 | | 7 | 16 | — | 7 | 7 | 6 | 6 | 25 | — |
| Pszenica żółta | 92—93 | 90 | 79—86 | | 7 | 11 | — | 7 | 4 | 6 | 6 | 2 | — |
| Żyto | 63—64 | 60 | 57—58 | | 5 | 2 | — | 4 | 23 | — | 4 | 18 | — |
| Jęczmień | 46—48 | 42 | 39—41 | | 4 | 10 | — | 3 | 23 | 6 | 3 | 21 | — |
| Owies | 33—34 | 32 | 30—31 | | 4 | 16 | — | 4 | 8 | | 4 | 4 | — |
| Groch | 67—73 | 64 | 57—61 | | 5 | 12 | — | 4 | 22 | — | 4 | 15 | 6 |

za 100 kilogr. neto.

| | Towar piękny | | | średni | | | pośled. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | tal | sg. | fn. | tal | sg. | fn. | tal | sg. | fn. |
| Postanowienia kom. han — Rzep | 10 | 22 | 6 | 10 | 7 | 6 | 9 | 17 | 6 |
| Rzepik zimowy | 10 | 7 | 6 | 9 | 17 | 6 | 8 | 27 | 6 |
| Rzepik latowy | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Siemię lniane | 9 | 5 | — | 8 | 17 | 6 | 8 | 2 | 6 |


Podpisana Ekspedycya przyjmuje przedpłatę na

**Portret**

litografowany naturalnéj wielkości popiersiowéj

**Mikołaja Kopernika**

podług

**R. Ghirlandajo**

rysowany przez

**T. Maleszewskiego.**

Cena 2 talary.

Po wyjściu cena znacznie powiększoną zostanie.

**Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.**

**Dyskrecya w obec publiczności.**

Często chce się ogłosić jakąkolwiekbądź ofertę, podanie lub inny wyraz woli, obawia się przecież, z powodów łatwo odgadnąć się dających naruszenia dyskrecyi. Firma reclamowana „**Rudolf Mosse**" w Wrocławiu, zyskała sobie opinią zaszczytną, że wszystkie tego rodzaju przesyłane jéj bezimienne obwieszczenia umieszcza przy najsurowszém zatajeniu nazwiska mocodawcy w każdéj dowolnéj gazecie i że listy w skutek tego nadchodzące bez otworzenia i obliczenia prowizyi przesyła bezzwłocznie bez imiennemu inserentowi.

Jakiém zaufaniem powyższa firma cieszy się już u publiczności, dokumentują dostatecznie łamy inseratowe dzienników, które codziennie obejmują wielką ilość anonsów, w których powyższa firma bywa upoważnioną do przyjmowania ofert.

**Sprzedaż konieczna.**

Nieruchomość we wsi Kijewie powiatu średzkiego położona, w księdze hipotecznéj pod No. 9 zapisan., do komisarza obwodowego **Wilhelma Winkelmanna** należąca, któréj tytuł własności na imię jego jest zapisany i która z objętością mórg 190, opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 310 tal. 24 sgr. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 15 tal. podana, sprzedaną być ma drogą subhastacyi koniecznéj (4434)

**dnia 26 października rb. przed południem o godzinie 10**

w lokalu urzędowym podpisanego sądu powiatowego.

Gospodarstwo to oddalone 1/4 mili od miasta powiatowego Środy, położone jest bezpośrednio przy projektowanéj kolei żelaznéj po nańsko-ostrowskiéj.

Środa, dnia 14 lipca 1871.

**Królewski sąd powiatowy.**

Sędzia subhastacyjny

**Sprzedaż konieczna.**

Dobra szlacheckie Podstolice w powiecie średzkim, prowincyi poznańskiéj położone, w księdze hipotecznéj sądu tutejszego zapisane, do panny **Jadwigi Kierskiéj** należące, których tytuł własności na imię jéj jest zapisany i które z objętością mórgów 2451 4 opłacie podatku gruntowego ulegają, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 1648 tal. 4 sgr. 2 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 199 tal. podane sprzedane być mają drogą subhastacyi koniecznéj

**dnia 7 września r. b. przed połud. o godz. 10**

w lokalu urzędowym podpisanego król. sądu powiatowego. (2416)

Śr da, dnia 6 cz rwca 1871.

**Król. sąd powiatowy.**

Sędzia subhastacyjny

Walne zebranie Spółki Pożyczkowéj dla miasta Kostrzyna i okolicy, zapisanéj Spółki, odbędzie się w Kostrzynie po południu d. 20 b m. w oberzy p. J Wadyńskiego. (4429)

**Zarząd.**

**Bez prowizyi**

przesyła szybko i jak najtaniéj po **oryginalnych inseryjnych cenach taryfowych** bez **obliczenia portoryum lub wydatków obwieszczenia dotyczące** kupna i sprzedaży, dzierżaw nieruchomości, gruntów, fabryk, hotelów itd., licytacyi, próśb i ofert każdego rodzaju, wiadomości familijnych itd, do najstósowniejszych dla rozmaitych celów gazet

**Rudolf Mosse,**

urzędowy ajent wszystkich dzienników,

**Wrocław,**

**Schweidnitzerstr. 31.**

Taryfa gazet, zawierająca wszystkie świata gazety, bezpłatnie i franco. (4233)

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszła i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

**KAZIMIRA.**

Powieść.

**W roku 1863**

przez

Paulinę z L. Wilkońską

2 tomy. 2 tal.

**Biuro stręczeń**

**guwernerów, guwernantek i bon Francuzek**

**Pani Zaleskiéj,**

dawnéj uczennicy Hôtelu Lambert w Paryżu rue Brochant 11 (Batignolles)

Obecnie dostać można guwernerów, guwernantek i bon za niższe jak przed wojną wynagrodzenie.

**Doświadczony pedagog,** przysposabiający chłopców z dobrym rezultatem do klasy III gimn., szuka umieszczenia jako **nauczyciel domowy** w Księstwie, Król. olskiém lub Galicyi. Bliższa wiadomość pod adr. **A. B. C, D. Poznań** poste restante. (4425)

Skład narożny, z dużém oknem wystawném i takiemiż drzwiami obok mostu Chwaliszewskiego jest do wynajęcia. Bl. wiad. u następcy **Juliusza Szedinga.** [4441]

Istniejąca tu od **lat 32** najstarsza

**Fabryka wag H. Herrmanna,**

**Wrocław, Neue Weltgasse No. 36,**

poleca **wagi decymalne i centezymalne** każdéj wielkości najnowszéj konstrukcyi. **Wagi do bydła** w zapasie. Reparacye akuratne. [4163]

Przyjmujemy zamówienia na dostawę

**węgla kamiennego.**

Dostarczamy **siewników rzędowych** (Drill), oraz **machin do rozrzucania nawozów sztucznych** z fabryki specyalnéj, tym machinom się oddającéj.

**Ajentura**

**Banku rólniczo-przemysłowego**

**Kwilecki, Potocki i Sp.,**

**Sadowski i Sokolnicki**

**w Wrocławiu.** (4314)

Świeże

**nasienie rzepy ścierniskowéj**

otrzymał (4428)

**Bank rólniczo przemysłowy**

**Kwilecki, Potocki i Sp.**

**Sprzedaż bydła rozpłodowego**

W tutejszéj **oryginalnéj holenderskiéj trzodzie pełnéj krwi** są **cielne jałowice, krowy i zdatne do rozpłodu buhaje** na sprzedaż. (4439)

Bischwitz n. W. p. Wrocławiem, w sierpniu 1871.

**Urząd gospodarczy barona Seherr-Thoss.**

Pana **Tadeusza v. Putlatyckiego,** byłego subjekta w handlu wina w Poznaniu upraszam o podanie swego adresu w własnym interesie

**Ad. Beik,**

[4440] Kozia ul. 24.

Wróciwszy z podróży przyjmuję zgłoszenia na stuczne zęby w znanych godzinach, do mówienia przeznaczonych. (4430)

**Mallachow jun.**

**prakt. dentysta.**

W. Rycerska ul. 10.

**Prof. dr. Wagnera**

**nastrzykiwanie**

leczy*) w **3 dniach** każdy upływ **prostaty** jako też **białe upławy** u kobiet nawet zastarzałe.

Cena butelki z przep. użycia 1 tal. 20 sgr. za przesłaniem pieniędzy, do nabycia pod najściślejszą dyskrecyą przez

**J. L. Holz, Fryderykowska ul. 74. Berlin.** (4395)

*) 25letnie cierpienia radykalnie się usuwają.

**Wielkie gdańskie flądry tłuste otrzymają dzisiaj**

**W. F. Meyer i Sp.,**

Wilhelmowski plac 2.

**Chłopca** do posługi potrzebuje [4431]

**Leopold Goldenring.**

Młody człowiek może jako **uczeń** wstąpić u mnie. (4385)

Kurnik. **Toltz,** aptekarz.

**Sok wiśniowy, świeżo z prasy**

poleca

**Hartwig Kantorowicz,**

(4438) Wroniecka ul. 6.

ALFE NIDE

Prawdziwą

**Alfenidę**

Christofle & Cp.

z fabryki

**w Paryżu i Karlsruhe**

po cenach fabrycznych.

**Samowary, machiny do kawy i herbaty, tace i inne przedmioty**

**posrebrzane, z nowego srebra, platerowane, z blachy, mosiędzu i z kruszcu Britania** w jak największym wyborze po cenach tanich poleca **handel materyałów piśmiennych i galanteryi**

**Antoniego Rose** w Poznaniu,

(4208) w Bazarze.

**Francuzki koniak,**

jako też

**krajowy koniak**

**po cenie od 15—40 sgr. kwartę**

en gros & en détail

poleca

**Hartwig Kantorowicz,**

(4436) Wroniecka ul. 6.

**ROB BOYVEAU LAFFECTEUR**

Jest to syrop roślinny, czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, **jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych** lub **zadawnionych bardzo uporczywych.**

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Gallego Spiessa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Trauczyńskiego i Rédyka. We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha. W Brodach w aptekach pp. Kullak i Franzos. W Rzeszowie w aptece p. Schaitter. W Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza.** W Botoszanach w aptece p. Schneltz.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. (1805)

**Opinia lekarska.**

**Kalifornijska winna wódka gorzka pana H. L. Brockmann, Wrocław,**

którą tu miałem sposobność często polecić chorym, jest winnym wyskokiem gorzkich i aromatycznych ziół, które dla zdrowia ludzkiego nader są korzystne i przydatne. Najwięcéj stósowne jest użycie jéj **w cierpieniach żołądkowych,** jako to w braku apetytu, mdłościach, gnięciu na żołądku, wolném lub nieregularném trawieniu; prócz tego **zalecić ją można często w nerwowym bólu głowy,** uporczywych febrach, jako też **rekonwalescentom po ciężkich chorobach.**

Poznań, 15 listopada 1870. Dr. *Kupke.*

Składy jeneralne na obwody rejencyjne **poznański** i **bydgoski** u panów **Brae Miethe** w Poznaniu.

Skład w Poznaniu: u pp. **Jakóba Appel, A. Cichowicza, J. N. Leitgebra, H. Knaster.** [3664]

**NEWRALGIE** wszelkie **cierpienia nerwowe** każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych dra CRONIE. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, ue de la Monnaie 19, w Poznaniu w aptece dra *Mankiewicza,* w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. *Gallego i Spiessa.* [1855].

*Ogłoszenia gospodarskie itd.*

**Ekonom** bezżenny, 38 lat liczący, mogący okazać dobre świadectwa, mówiący po polsku i po niemiecku, szuka od 1 października rb. stanowiska. Adres: **Karól Malik w Leschnitz O/S.** (4427)

**Pisarza gospodarczego** z dobremi świadectwami, na 50 talarów pensyi, potrzebuje zaraz Dom. **Sobiesiernie** pod Wrześnią. Osobiste przedstawienie tylko będzie uwzględnione. (4388)

Dom. **Gierłachowo** pod Bojanowem potrzebuje od św. Michała zdatnego **kucharza** kawalera. Zgłoszenia z dołączeniem rekomendacyi winny być frankowane. (4416)

Dominium Marszałki ma na sprzedaż do siewu białą pszenicę Frankenstenkę, żółtą, (Sandweizen) i żyto hiszpańskie. Zamówienia do 1 września. (4432)

Dom. **Bożacin** p. Budzisławiem sprzeda do siewu pewną ilość pięknéj kujawskiéj **pszenicy,** jako też i kilka węcpli **żyta** zdrowego i ciężkiego ziarna; wczesne zamówienia będą uwzględnione. (4426)

**Młockarnią parową**

**wydzierżawia**

Dom. **Mieleszyn** pod Kłeckiem. (4424)

**Folwark,**

2 mile od Gniezna, 3/4 mili od najbliższéj stacyi kolei żelaznéj, składający się z 608 morgów areału i 134 morgów jeziora, z kompletnemi zabudowaniami, jako też żywym i martwym inwentarzem, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Na pierwszéj hipotece stoi 5000 tal. listów zastawnych nowego inst. kred. Ziemstwa. Na zaliczenie potrzeba 15,000 tal. Bliższych wiadomości udzieli właściciel [4233]

**J. Rożański**

w Waliszewie p. Kłeckiem.

**Ogród ludowy**

**w Buku.**

W niedzielę, dnia 20 sierpnia 1871.

**KONCERT**

**muzyki wojskowej.**

Początek o godz. 6. [4433]

**St. Bajoński.**


Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.